



O ŚMILAŃSKIM PARAFIJALNYM KOŚCIELE
na
NA UKRAINIE.

Wilno 2015 r.

Na okładce wykorzystano wizerunek Matki Bożej Śmilańskiej z Tygodnika Ilustrowanego nr 212 z 20.01.1872 s.33.

Przedruku dokonano z inicjatywy ks. kanonika proboszcza parafii Rzymskokatolickiej p.w. Narodzenia Św. Jana Chrzciciela w Mościskach, Archidiecezji Lwowskiej, Władysława Derunowa, z okazji 25 lecia święceń kapłańskich proboszcza parafii Śmilańskiej ks. Celestyna Derunowa.

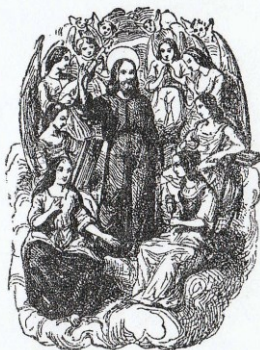
Przedruku dokonał Piotr Turowski w Wilnie w mieście pierwodruku po 159 latach wydania, z materiałów, które się zachowały do dnia dzisiejszego w parafii Śmilańskiej, udostępnione przez proboszcza.

O ŚMILAŃSKIM PARAFIJALNYM KOŚCIELE

NA

UKRAINIE.

autor Zenon Fiśh



W I L N O.

Drukarnia Józefa Zawadzkiego.

1856.

Wolno drukować: jako nic niezgodnego z duchem Katolickiej Religii toż Dziełko w sobie nie zabiera: owszem, wiele pożytecznych i ciekawych wiadomości podaje. Atoli, przy zachowaniu poczynionych poprawek, i z dodatkiem Przestrogi względem Obrazów, cudownemi pospolicie nazywanych: oraz, gdy wyjdzie z druku, z rozesłaniem postanowionych exemplarzy, gdzie według prawa należy. Co własnoręcznym Stwierdzam podpisem. Datt w Wilnie: dnia 16 Września, 1856 roku.

*Cenzor dyecezalny ksiąg duchowych: Prałat Scholastyk Katedr. Wi-
leńskiej,*

S. THEOLOG. DOKTOR.

X. MAMERT Z FULSZTYNA HERBUTT.

*Polegając na powyższem świadectwie Prałata Herburt, drukować po-
zwala się. Wilno dnia 21 Września 1836 roku.*

W zastępstwie JW. Biskupa, Officjał Prałat-Kustosz i Kawaler.

X. ANTONI ŻYSZKOWSKI.

*Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury
prawem oznaczonej liczby exemplarzy. Wilno 17 Października 1856 roku.*

CENZOR PAWEŁ KUKOLNIK.

F. 2629
VI

- 3 -

**O ŠMILANSKIM
PARAFIJALNYM KOŚCIELE.**

Ł. J. Wielicki
2129

Estreicher. Bibliog. pols. X
cia T. IV Str. 298 opisując
tę broszurę iadaż, ad siebie, i
jej autorem jest X. M. H. Pro
lastyle Katedry Wilejskiej, św. T.
Dł.; tymczasem prawdziwy
autor, Kiedr Mawert. Herb
zora broszury; który dotychczas
tylko „przebieg” na Str. 40
obrazu z cudowne pręty
mych”. Autorem zaś rodzaju
jest Leonon Fisz (Padalwa),
leż agada i styl broszury właściwy
tym, a nigdy Herbustowski, to
czuń i w tej samej i Bibli
pod Leonnem Fiszem majdują
to podobne z tytuła do niniejsz
porow. T. I. Str. 499.

O ŚMILANŚKIM PARAFIJALNYM KOŚCIELE NA UKRAINIE.

(w Dyecezyi Łucko-Żytomierskiej, Gubernii Kijowskiej, powiatu Czerkasskiego,
w Dekanacie Zwinogradzkim.)

I.

Na wstępie uprzedzamy czytelnika, iż dajemy wiadomość o Kościele bardzo niedawnej daty⁽¹⁾: zwłaszcza w stosunku do tych świątyń kochanej ziemi naszej, które zdobią tradycje i pargaminy kilku wiekowe. Kościół Smilański, to niedawny przybytek, jak niedawne osiedlenie się ukraińskich stepów: ale o nim legenda pachnie całą cudownością tej historycznej ziemi: a historia już potrafiła na tem tle dzikiem zaszczyć kilka gałązek dziejowych, które tak poetycznie znamie Krzyża symbolizuje!

Chlubimy się starożytnością świątyń, tem zaszczytnem świadectwem wiary przodków naszych: temi wymownemi dowodami ich żarliwości o chwałę bożą, gdzie gruzy nawet i zwaliska, jeszcze dają miarę potęgi ich ducha: i świadczą późnym pokoleniom o ich usiłowaniach rozświecenia światłem religijnem olbrzymich puszczy i nieprzebytych lasów Ojczyzny naszej; — A któż z nas wie o tym zakątku Ukrainy? kto tu zebrał, i ocenił ciche, ale trudne, dzieje synów Kościoła? kto śledził za nimi, w ich wędrówce po ziemi fanatycznej rozdrażnionych ludów, i graniczącej z nieobejrzanem stepami tatarskiej dziczy? Te stepy, dziś zaludnione i kwitnące przemysłem i rolnictwem, jeszcze przed stu laty były pustynią, ziemią nieznaną, na której jeografowie jak o środkowej Afryce,

⁽¹⁾ Kościół Smilański jest dwudziestym ósmym w rzędzie Kościołów niegdyś Kijowskiej Dyecezyi. Co do daty fundowania onego, najdawniejszym jest Korosteszowski; bo liczy swoją fundacyę od 1609 roku.

przez domysł nakreślali bieg rzek znaczniejszych: i sadowili kilka miast i slobód. Dalekim mieszkańcom Polski, znane tylko były dwa straszliwe szlaki, któremi rokrocznie, jak wyrażą się nasz jeden poeta »uderzał Gniew Boży« łupieżne hordy. pustoszące ogniem i rzezią posady jednej z najpłodniejszych ziem w świecie. I znowu pustynia zalegała te niezmiernie obszary; a długie lata: wysiedlenia, tonęły w mgle historycznej, bez opisów, pamiątek, i podań. co znamy o Ukrainie, zaledwie są jej historyczne okresy. W ogromnych ich przedziałach kart niezapisanych, jeszcze mnóstwo i może już na zawsze, pełnych cudownego znaczenia ustępów zatracono!

Ale na tem nieobejrzanem polu, z tych nieprzeliczonych mógł, gdzie wzrok swobodnie przebiega olbrzymi łuk firmamentu, od wschodu do zachodu słońca; któżby się oparł pokusie śledzenia tajemniczych i mądrych dróg Opatrzności? Któż niechciałby zbadać tej hieroglificznej figury przyszłych kolei Chrystianizmu palcem samego Boga nakreślonej? Stoimy na samym środku drogi, którędy biegly z pustyń azyatyckich hordy At tyli, Gengischa-na, i Tamerlana, na podbój chrześcijańskiego świata: gdzie się spotkały z Europą, rozbiły się, obiegly jej krańce, już odtąd przez ciąg kilkunastu wieków, były w zetknięciu ciąglem przez wojny i napady. Któż wie, czy Opatrzność nie zesłała ich w tym celu, ażeby zniszczyć przedział, jaki istniał pomiędzy światem chrześcijańskim, a dziczą bałwochwalczą? ażeby zbliżyć pod знаię Krzyża ludy, do których bez tego czynu możeby i po latach setnych o Synie Bożym nie doszło podanie?

Jakoż w rozwoju historycznych wypadków, aż do dni naszych, widzimy już ciągly, stateczny, nieprzełomny wpływ chrystianizmu, rozprzestrzeniający się pod sztandarem walki, to pod wpływem słowa hożego, napastniczą wojną, to bezbronną ręką Missonarza, w samo jądro pogańskich koczowisk. Jak wschodzące słońce, złościł on światłem swoim krańce tych stepów, i rzucał promienie w mgliste wyobrażenia ludów: aż wzbił się w górę, i zajaśniał widomie nad przestrzenią. Ciężkie lata walk krwawych, szalone napady dziczy, ciągle jej usiłowania do zgaszenia tego świecznika mądrości bożej, stawały się nie tylko bezsilne, lecz przyspieszały godzinę zwycięstwa i tryumfu.

Z jakich że kronik, z czyich podań spiszemy te wiekopomne trudy Apostołów tutejszych? Nie zaslonione murami zamków i klasztorów, wie podane w legendy, nieusymbolizowane żadną Apokalipsą; zginęły one niepowrotnie w tych burzach i wojnach stepowych. I zaledwie historia ziemi naszej, zaledwie żywoty książąt i hetmanów tutejszych, przekazane kroniką dziejową pozwalają nam domyślać się, że prowadzono tędy Słowo boże i wśród tego miliona mogił, znajdować się muszą groby i naszych Męczenników!

Zaprawdę, historia nasza na tem pobrzeżu azyatyckiem, ma całą zasługę missyi chrześcijańskiej, i gloryę męczeństwa!

Te myśli obnażaliśmy, w sobie często, ile razy zbliżamy się do Smiły: i wzrok nasz zawisał na krzyżu kopuły kościelnej, migocącym od promieni słonecznych na tle błękitnego ukraińskiego nieba. Oto jedno skromne świadectwo, myśleliśmy w duchu, tych czynów świętych, a cichych, rzetelnej pobożności i wiary! Jak dawno fundowano tu Kościół? kto go założył? jakie podanie przywiązano do tutejszego Obrazu Matki Najświętszej, słynącej łaskami? pragnęliśmy dowiedzieć się o wszystkim. Nas zainteresowało życie przeszłe tej lichej ukraińskiej mieściny: wyobrażnia jak wzrok przy księżycu wpatrywała się w preszłowieczne dzieje, i losy tego zakątka Ukrainy; i dorysowywała po swojemu ludzi, co niegdyś jak my dzisiaj, odbywali pielgrzymkę doczesną w tych miejscach. Dzięki uczynności zacnego Dziekana, a Proboszcza tegoż kościoła, księdza Kazimierza Snieszka, wsparł on nas kilką objaśnieniami, z ksiąg kościelnych poczerpniętymi: część drugą zebraliśmy z Akt grodzkich, i podań miejscowych: i oto podajemy wam historię następną o Smilańskim kościele.

Miasteczko Śmiła leży w dzisiejszym Czerkasskim powiecie, gubernii Kijowskiej: a niegdyś było w granicach Województwa Kijowskiego, i o mil kilka tylko od granic południowych Polski. Bez wątpienia, jest jedną z najpiękniejszych okolic Ukrainy. Samo miasto leży przy złączeniu się Taśminy, z błotnistą rzeczką Irdyniem; Śmiłańszczyznę opasują dokoła miejsca, mające historyczne pamiątki i znaczenie. Ku północy leżą Czerkassy; od wschodu Czehryń i Subotowo; ku zachodowi Korsuń, a na południe Humań i Hulajpole. Cała ta okolica przerznięta w rozmaitych kierunkach

Taśminą, Rosią, Olszanką, Taszlikiem, Wysią, i mnóstwem rzek pomniejszych: a od północnej strony odcięta Dnieprem, była jeszcze przed niedawnymi czasy pokryła pięknymi lasami. Jeszcze do dziś dnia znajduje się dużo okolic leśnych do koła Śmiły; a bór sosnowy od ujść Rosi ogromnem pasmem zalega brzegi Irdynia i Olszanki; i podsuwa się ciemną smugą pod samą Smilę. Po stepach bohusławskich mile zachwycają oko wesołe okolice Śmielańszczyzny. Kraj to niepodobny, ani do Litwy, ani do Wielkopolski. Cała powierzchnia tej okolicy faluje we wzgórza; formuje mnóstwo wężykowatych jarów, i często rozstępuje się w śliczne i obszerne doliny. Lasy i dąbrowy zalegają ją w rozmaite figury: po jarach błyszczą stawy, a przy nich z zieleni sadów, przeglądają liczne i zamożne osady. Ale tuż za granicami Parafii Śmielańskiej, ku południowi, ciągną się stepy nieobejrżane okiem; koczowiska niegdyś Zaporozców i Tatarów; stepy co się palą pod słońcem południa: dzikie i puste przedtem, aż do brzegów Czarnego morza; a dotąd mało zasiedlone. Śmiła leży, jakby w środku samym tego ogromnego kraju, na dolinie Szerokiej i malowniczej. Sadyba jej ściele się przy ogromnem stawie, przeciętem groblą, przy samem złączeniu się Taśminy z Irdyniem: a tuż zaraz za groblą, na wzgórzu, bieleje pałac dziedzica, i obok piękny kościół, przysłoniony zieloną grupą drzew ogrodowych i topoli, odbijających swe wierzchołki w czystem rzeki zwierciadle. Dalej—szeroka i zielona łąka idzie nad brzegiem Taśminy, opasuje cmentarz katolicki, założony na wzgórzu zamkowem, i ginie w brunatnem paśmie boru, podszytego smugą irdyńskich oczeretów, co służą jakby tłem dla tej grupy budynków, posiadających wszystkie przymioty ukraińskiego krajobrazu.

Śmiła jest obecnie miasteczkiem jednym z lepszych na Ukrainie. Ostatnie lat kilkadziesiąt pokoju pomnożyły tu ludność: w okolicach jej zwiększyły się osady: dobra niegdyś, w olbrzymie składające się klucze, rozdrobiły się na mnóstwo posiadłości: oddzielnych; a stąd zwiększyła się liczba obywateli, officialistów, i drobnej szlachty, znajdującej tu rozmaite zajęcia. Wzmógł się od lat kilkunastu przemysł cukrownictwa, którego Śmiła była zarodem, jak dziś jest centrem; ożywił jeszcze bardziej tutejszą okolicę, i zwiększył jej parafijan liczbę, nawet cudzoziemcami. Ale jakże to jeszcze nie-

dawno, i Śmiła, i rozległa parafija jej Kościółka, były niezasiedlone i ubogie!

W dawnych kronikach Ukrainy nikt nie wzmiankuje o Śmile. Zapewne, że tu była osada; ale nie miała żadnego historycznego znaczenia. Beauplan na mappie swej także jej nie umieścił; gdy tamże znajdują się: Żabotyn, Olszana, Mlejów, Horodyszcze i t. d. dziś pospolite miasteczka lub wioski. Dopiero w 1674 roku, kiedy cała Ukraina była w wojnie, wywołanej przetruceniem się Doroszeńka na stronę Oltomańskiej Porty, wyczylujemy iż perejasławski półkownik Dmitraszko oblegał Śmilę, która wraz z innemi okolicznemi miastami, oświadczyła się za Doroszenkiem; lecz zdjąć musiał oblężenie, gdy zasłyszał o bitwie pod Orłowcem, gdzie kozacy Doroszeńka, wraz z Tatarami, napadli na trzy półki Kozaków hetmana zadnieprskiego Samojłowicza. Przyszedłszy im na pomoc w samą porę, Dmitraszko zbił ich na głowę pod Taszlikiem. Wówczas wojska obudwu hetmanów, i hordy tatarskie, kręciły się w tej okolicy w rozmaitych kierunkach, i w Czerwcu miesiącu tegoż roku, spotkały się znowu pod Śmilą. Od tego czasu Śmiła figuruje w kronikach Białoruskich, jako obronny zameczek: lecz szczegółów o niej żadnych niemamy.

Po latach dopiero stu blisko, przeświadczamy się z dokumentów, iż Śmilańszczyznę posiadał już w początkach ośmnastego wieku Książę Stanisław Lubomirski, wojewoda Kijowski: a w 1776 roku, czterej jego synowie: Józef starosta romanowski, Aleksander, Kasztelan Kijowski, Michał, generał-major wojsk Koronnych, i Franciszek-Ksawery, hrabia na Wyszniczu i Jarosławcu, generał-major wojsk rossyjskich, zrobili dział ojcowizny: na mocy którego z dóbr ukraińskich, Michałowi dostały się klucze: Śmilański, Zahotyński, Kamieński, Hotmistrzowski, i Andrzejanowski: a Franciszkowi-Ksaweremu klucz Mlejowski. Michał odprzedał potem dobra swe bratu Franciszkowi-Ksaweremu; który nadto nabył jeszcze od Popiela, Kasztelana Lwowskiego, włość Osilniażkę z przyległemi wsiami: a od Pielawskiego, Podstarosty grodzkiego Nowogrodzkiego wieś Józefówkę; żona zaś jego, Teofila, z domu Hrabiów Rzewuskich, córka Chorążego Wiel. Księ. Litew. Stanisława Rzewuskiego, wniosła w posagu klucz Międzyrzecki. Tym sposobem dobra ukraińskie Ksawerego Lubomirskiego zajęły omal nie trzy

dzisiejsze powiaty: i w porządku ekonomicznym rozdzielały się na siedm kluczków: Śmilański, który był centralnym i głównym: następnie na Szpolański, Turjański, Olszański, Horodyski, Radywanowski, i Międzyrzeczki: a obejmowały w granicach swych dziewięć miast, i sto siedmdziesiąt dziewięć wsi. W granicach, i obok tych dóbr, leżały jeszcze inne miasteczka i wsie około Śmiły, wchodzące do parafii Śmilańskiej: lecz nie do klucza, jako to: ku stronie zachodniej i południowej: Bałakleję, Budę, Starosiele, Tarnówkę, Jabłonówkę, Bereźniaki, i Serdiukówkę, posiadał był generał-adjutant Krzycki, który tę część dóbr nabył od Księcia Michała Lubomirskiego, ze schedy jego działowej: i polem odprzedał Orłowskiemu, podkomorzemu Łatyczewskiemu. Wieś Aleksandrówka, (dziś miasteczko) była własnością Pielawskiego, podstarosty grodz. Nowogrodzkiego, tego samego, który Józefówkę odprzedał Księciu Ksaweremu Lubomirskiemu; Klucz Medwedowiecki z przyległemi wsiami, ku stronie wschodniej przy Taśminie leżący, i pod Czehryń rozciągnięty, cały w górach i lasach, był w posiadaniu Księcia Antoniego Jabłonowskiego, Kasztelana Krakowskiego: nakoniec ze starostwa Czerkaskiego, będącego w posesyjnem władaniu Księcia Hieronima Sanguszki, którego miastem centralnem były Czerkassy, wsi dziewięć: Ruskapolana, Białozór, Dubijówka, Chacki, Stepanki, Buzukowiec, Werhun, Neczajówka i Czerniawka, należały do parafii Śmilańskiej. Resztujące liczyły się do Moszniańskiej.

Taki był stan okolic Smilańskich w drugiej połowie ośmuastego wieku. Daliśmy umyślnie ten wykaz własności, ażeby czytelnik powziął wyobrażenie, jak rozległe dobra posiadali tu magnaci polscy, i następnie: jak obszerne granice musiały mieć na Ukrainie parafije kościelne, ubogie, bez funduszowe, zasiedlone rozsypaną w drobnej ilości szlachtą, zmuszoną z samej natury rzeczy zaniedbywać obowiązki chrześcijańskie. Mieszkała tu w większej części szlachta służbowa, a w części gospodarcza. Nie każdy, zajęty obowiązkiem, handlem, rolą, pasieką, stadniną, miał czas i możność jechać o mil kilka lub kilkanaście na nabożeństwo do kościoła; a tem bardziej wozić tam żonę i dzieci. Więc modlono się do obrazów domowych: a zaledwie raz lub dwa do roku, dla odbycia spowiedzi, ciągniono do parafialnego kościoła. Nikt tu nie miał obszerniejszych natenczas posiadłości od Książąt Lubomirskich: nikt więcej

offycjalistów: jego przeto moralnym obowiązkiem było, zaopatrzyć sług swoich w Dóm modlitwy.

Jakoż pierwsze podanie jakie mamy o kaplicy Śmilarńskiej, nie sięga wyżej 1762 roku. Gubernatorem, czyli rządcą dóbr Książąt Lubomirskich, był tu natenczas niejaki Jerzy Dobrzański: i on to pierwszy z dyspozycji Księcia Lubomirskiego, podstolego natenczas koronnego, zbudował Kaplicę w Śmile, pod tytułem S. Barbary, patronki żony jego. Stała ona na górze zamkowej, między wałami; i obok miała cmentarz na temże zamczysku. Jaka to była kaplica? niemamy opisu; ale zapewne, zbudowano ją na podobieństwo tych wszystkich ubogich kapliczek, jakie do dziś dnia jeszcze znajdują się w niektórych parafijach ukraińskich. Mamy tak że wiadomość, iż przez ciąg lat czterech, to jest: od 1762 do 1766 roku, kapelanem przy tej kaplicy był Ksiądz Fortunat Sznurecki, Franciszkanin — i oto cała historyjka tego kościółka, krótka, jak niestety! samo trwanie jego! Wiadomo z dziejów, iż pierwszy pochód Żeleźniaka w 1768 roku, z Motroneńskich lasów, był na Śmilę. Zbuntowane chłopstwo rzuciło się wtedy na zamek, broniony garstką milicyi, nazywanej Szłapakami: zdobyło go, i wyrznęło, szlachtę okoliczną. Kaplica natenczas spalona została wraz z zamkiem; a w studnię znajdującą się na dziedzińcu zamkowym, wrzucili hajdamacy do czterechset trupów. Tę wiadomość, jakkolwiek niedokładną o rzezi Śmilarńskiej, winniśmy już późniejszemu kapłanowi Śmilarńskiego Kościoła, Księdzu Trębickiemu. Zdarzyło się iż w roku 1795, to jest w lat dwadzieścia siedm po Koliszczyźnie, przejeżdżał przez Śmilę ów Franciszkanin Ksiądz Sznurecki, i jako świadek rzezi, rozповідаł o niej Trębickiemu. Właśnie mu brakło tej tradycyi o początku i losach Śmilarńskiego Kościoła, dla którego marzył on zawsze świetniejszą przyszłość; zaraz więc zobligował Ks. Sznureckiego o zapisanie tej tradycyi własnoręcznie do księgi kościelnej, gdzie taki czytamy podpis: »X. Fortunat Sznurecki, Frauciszkan, Kapellan (mp.) w Śmily będąc przejeżdżającym.«

Jaka szkoda, że opis ten bez żadnych szczegółów, i w kilkunuastu wierszach! Żałujemy także, dla czego nikt z późniejszych kapłanów nie dopełnił tego świadectwa wiadomościami które naówczas jeszcze tak łatwo było zaczerpnąć od świadków, a nawet uczestni-

ków Koliszczyny. Ciekawaby to była dla historii Ukrainy i dla Kościoła, kartka.

Po rzezi tej i pożarach, które zasłały ruiną i trupami drogę aż do Humania, nastąpiły nie mniej straszliwe kary zbrodniarzy, ginących secinami na palach, szubienicach, i pod toporem katów. Ukraina krwawogiem: zamilkł ów jedyny dzwonek kościelny, co niegdyś z ubogiej wieżyczki drewnianej, rozbrzmiewał nad polami Śmilańskimi i borem bo też i niepozostał nikt, ktoby przyszedł nagłos jego zmówić pacierz u stop S. Barbary!...

W tem stanie ciężkiej pokuty Ukraina przetrwała lat kilka; ale z powrotem spokoju i ładu, Śmıla znowu podnosić nie zaczęła z pogorzeliś i gruzów. Handel, gospodarstwo, i hodowanie stad, sprowadzały szlachtę do Śmilanszczyzny, i podniosły miasto do rzędu znaczniejszych na Ukrainie Widać też, że i sam dziedzic tych włości pamiętać zaczął o polepszeniu bytu mieszkańców; i tu zachęcał lud do osiedlania się: nadawał pola i futory, zmniejszał powinności, a od Króla Słanislawa-Augusta już w 1773 roku, przyzyskał przywilej na Magdeburskie prawo. »Doniesiono nam (tak wyraża przywilej) jako miasteczko Śmıla, urodzonych Lubomirskich wojewódziców Kijowskich na dziedziczne, z dawnych czasów ufundowane, i ludźmi słusznymi i rozumnymi do trzymania dobrego porządku osadzone, dotąd bez przyzwoitego prawa miejskiego zostaje; za rzecz słuszną i potrzebną uznawszy, prawo magdeburskie, i inne wszelkie wolności i prerogatywy z tegoż prawa wypływające, wiecznymi czasami nadajemy. Toż miasteczko wolność mieć będzie, kandydatów dwóch na Burmistrza corocznego, a dwóch na wójta dożywotniego obierać, i do approbacyi dziedzica podawać. Pieczęci miejskiej do stwierdzenia aktów i ekstraktów, używać będzie cyfry dziedzica: X, L. wybierając ją na opłatku czerwonym. Robienie piwa, kurzenia gorzałki, i sycenia miodów, jako też nawożenia ich z inszych miejsc i szynkowania, nikomu z obywatelów godzić się nie będzie.«

We cztery lata po nadaniu Śmiele Magdeburskiego prawa, t. j. 1777 r. kosztem Księcia Lubomirskiego zbudowaną została nowa Kaplica pod tytułem S. Franciszka Ksawerego, ale już nie na dawnem miejscu. Po zniszczeniu zamku podczas napadu Żelazniaka, plac ten zostawiono pustym i oddano całkowicie Kaplicy na cmen-

tarz. Budowy rządu ekonomicznego postawiono na tem miejscu, gdzie dziś stoi pałacyk dziedzica Śmiły, przy drodze wiodącej z grobli taśmińskiej do miasta, po prawej ręce; a tuż obok wydzielono na Kaplicę kawalek gruntu, nie opodal od brzegu Taśminy. Jestto to samo miejsce na którem i dziś stoi. Kościół, może tylko jakaś mała zachodzi różnica co do figury obojścia.

Do roku, to jest przez ciąg lat sześciu, Kaplica Śmilańska służyć musiała ku wygodzie duchownej officyalistów Ks. Lubomirskiego, lubo żadnych dokumentów ani praw nie posiadała: księża zaś, w tytule Kapelanów utrzymywani bywali. Lecz dziedzic tych włości postanowił na stalszych zasadach zbudować tu Przybytek boży, i nadto fundować klasztor, którego erekcja 1. Grudnia 1783 r. formalnie sporządzona wyraża: iż zamiaru tego »dotąd przez niemieszkalność kraju, nie mógł on przyprowadzić do skutku,« teraz zaś mając na względzie iż księża utrzymywani przy Śmilańskiej kaplicy, nigdy duchownej potrzebie parafijan rozległych jego dóbr zadość czynić nie mogli; » a pragnąc, żeby w tych jego dobrach chwała boża pomnażała się, i Wiara S. Katolicka gruntowała się, « postanowił »WW. Ojców Kapucynów Zakonu S. Ojca Franciszka, w mieście swojem Śmile fundować. « Erekcyą tą nadawał on na wieczne czasy w Śmile gruntu wszerz łokci 250, i długości 300: zobowiązywał się »wymurować na nim własnym kosztem klasztor i kościół: mury cyrkularne oprowadzić, i na wszystko cokolwiek do służby Domu bożego, i wygody miejsc mieszkalnych, dla wspomnianych Zakonników należy,łożyć.« Natomiast, tąż erekcyą obowiązywał Zakonników, ażeby w początkach przynajmniej osób cztery, a później do osób dwunastu w tym klasztorze konserwować »by liczba ta, dostarczyć mogła utrzymywać *curam animarum*; wszelkie Sakramenta administrować, Słowo boże opowiadać; co lat trzy Missyę publiczną czynić: i to wszystko, cokolwiek z obowiązku Wiary i Kościoła do parafijan potrzeb należeć będzie, wykonywać, na wszelkie powołania.« Na utrzymanie zaś Ojców Kapucynów naznaczał wolny wrąg w lasach dla opału, i łowienie ryb w Srebrzańskim stawie.



II.

Tak piękna ofiara, podnosząca od razu skromną Śmilańską kaplicę do szeregu pierwszorzędných zakładów religijnych, jak była skutkiem pobożnego natchnienia, tak również dowodem wzmagającego się błogiego stanu tej okolicy. Jakoż widzimy zaraz, iż dekretem 6 Kwietnia 1785 r. Kijowski Konsystorz umocował Księży Kapucynów, do objęcia tymczasowego Kaplicy Śmilańskiej, i oznaczył, acz nie ściśle, parafijalne jej granice, a Ksiądz Malinowski tegoż roku 5 Października, otrzymał instrument do założenia Kościoła.

Od tego czasu dzieje Kościoła Śmilańskiego zaczynają być notowane porządniej. Księża Kapucyni podczas jeneralnej wizyty 1786 r., przez Ks. Józefa Dziegciowskiego Kanonika Katedr. Kijów. Wizytatora Dekanatu Fastowskiego odbytej, porobili spisy rzeczy kościelnych; opisali stan osobisty i ekonomiczny Kościoła, i zabudowania jakie zastali i przyjęli od Dziekana Ks. Łojewskiego, po Administratorze tejże kaplicy Księdzu Sokołowskim. Mamy przeto możność dać tu wyobrażenie o sianie tego kościółka przed siedmiedziesięcią laty.

Ksiądz Leonard był natenczas Prezydentem Zakonu ⁽¹⁾ i zastępował miejsce Proboszcza; kaznodzieją Ks. Firmat, taikiem był brat

(1) Ksiądz Leonard nie był pierwszym z Księży Kapucynów w Śmile; owszem, już byli przed nim Prezydenci, Księża: Narcyz i Wincenty; lecz kiedy nastąpili, i jak długo był każdy? Czy poumierali, czy ich przeniesiono do miejsc innych? o tem niemamy wiadomości; a i tę poczerpnęliśmy z Inwentarza sprzętów kościelnych z 1786 r. »Co zaś po objęciu Kościoła czyli Kaplicy Śmilańskiej, przez Ich XX. Kapucynów, za Prezydencji JJ. Xięży: Narcyza i Wincentego, oraz teraz przełożęństwo mającego J. X. Leonarda.... przybyło, i t. d. «

Ludwik, i mieszkał nadto przy Kościele staruszek unita (t. j. Greko-Katolickiego obrządku) Ksiądz Stawicki, który przedtem przebywał na parafjach: a teraz, za owdowieniem i starością, dobrowolnie poświęcił się na usługi Kościołowi. Pomagał on Kapucynom w słuchaniu spowiedzi, i administrowaniu Sakramentów: zwłaszcza dla Rusi unitów »których było w samym mieście zamieszkałych cokolwiek, i dość przybywających.« Organistą był niejaki Eliasz Kołpakiewicz, i zakrystyanem Ignacy Tomaszewski. Oto był cały skład osób duchownych, i służby kościelnej. Księża mieścili się w jednej drewnianej officynie, znajdującej się po lewej stronie Kościoła, o kroków 60; i przed laty kilkudziesięcią zbudowanej. Była to nie wielka budowa, gętami kryta, o trzech kominach; a we środku na cztery podzielona części. W każdym przedziale było dwie izby, i trzy komory w sieni. Z tych, sześć izb i dwie komory zajmowali księża; a wresztujących mieszkał jakiś officyalista miejscowy. Obok officyny była mała kuchenka, równie stara, na kroków 20 od Kościoła usunięta.

Funduszków pieniężnych Kościół Śmilański nie posiadał na owe czasy żadnych. Była nadana w prawdzie administratorowi Ks. Sokołowskiemu słoboda z kilką poddanymi (niewiedomo jaka), pasieczysko i łąka; lecz te, jak ze względu na osobę były dane, tak potem do Kapucynów nie przeszły. Była jeszcze i summa 12 tysięcy złotych, zapisana przez Stanisława-Kostkę Drohojewskiego, dla ufundowania Altaryi; umieszczona w ręku Stempkowskiego, Wojewody Kijowskiego, lecz tę przeniesiono do Kościoła Katedralnego Żytomierskiego: więc dochody pobierały się za chrzty, śluby, i z kolend; nadto z rezydencyi Śmilańskiej płacono rocznie na habity złotych 90. Reguła Księży Kapucynów żadnego im gospodarstwa mieć niedozwalała: więc, jak sami piszą: »Opatrznością tylko boską, i z kwesty utrzymywali się.« A wydatki były następne: Organista, pobierał złotych 216, Zakrystyan 150; Chłopiec do pomocy kościelnemu, i usługi dla Księży, zł 50; Kucharz zł. 200; wino do Kościoła ze światłem zł. przeszło 400.

Szkółki parafijalnej także żadnej nie było: lecz była szkołka w domu prywatnym jednego z mieszkańców Śmiły; w którym dzieci drugich mieszkańców zgromadzały się do Dyrektora, uczą-

cego ich czytać, pisać, i początków Arytmetyki. W czym domu była ta szkoła, i kto był Dyrektorem? nie napisano.

Szpitalu też nie było: a o ubogich, których było więcej ze stanu wieśniaczego, wyznających Błahoczeskę, czyli Prawosławnych pojaśniono że nie mają zwyczaju jak gdzieindziej, obsiadać Kościołów i Cerkwi; lecz po większej części chodzą od domu do domu; i przesiadują na rynkach. Co się w części na Ukrainie praktykuje dotychczas.

Ciekawem zapewne będzie dla czytelnika wiedzieć, jak też wyglądała Śmilańska kaplica, gdy ją objęli w posiadanie Księża Kapucyni. Była to uboga i prosta budowa, z drzewa dębowego, rzniętego; o kopule jednej środkowej, z krzyżem żelaznym. Długość jej była łokci 24, szerokość 11^{1/2}. Pułap oszalowany był wewnątrz tarciami sosnowymi, brytnalami przytwierdzonemi; okien dużych bocznych miała 4, i jedno także nad Ołtarzem. Jedna ściana zewnętrzna z lewej strony była oszalowana tarciami nie zupełnie; a dach był gątami kryty.

Trzy: Ołtarze były we środku. Środkowy większy, jeden, i dwa pomniejsze boczne; malowane, jak piszą Księża Kapucyni »pod farby ordynaryjne, olejno, bez pokostu; większy w kolorze niebieskim, boczne w białym, i zielonym.« Sztukaterie niektóre były złożone u Ołtarzy wszystkich. Sprzęty Kościelne były nie liczne, a *vascula* już staraniem Księża Kapucynów porobione ze srebra. Był Pozytyw na chórze, i siedm ławek w kościele. Dzwonnica ze czterech tylko złożona słupów, i bez daszku; na niej dzwonów większych było trzy, i jeden mały. Bielizny i sprzętów kościelnych, zastali Księża Kapucyni nie wiele; a o obrazach niewiemy wcale jakie były; dopiero po objęciu Kaplicy Śmilańskiej przez Księża Kapucynów, widzimy, iż kościelne ozdoby i przynależności zwiększyły się w liczbie dość znacznej, przez ofiarę Fundatora najprzód, a następnie parafijan. Przybył Obraz najświętszej Panny Berdyczowskiej, olejno malowany: takż S. Franciszka Seraficznego: a do dziewięciu votów, już znajdujących się przed ołtarzem S. Tekli, przybyły dwa jeszcze: nadto, monstrancj, kielichów, patyn, puszek, pacyfikałów srebrnych, krucyfixów, ornatów, alb, komż, dywanów, i t. d. liczba dość znaczna. Książek żadnych nie było i już za Księża Kapucynów, Fundator dał dzieło *Lucii Ferraris* w 6 to-

mach, *Agendkę* małą dla chorych 1, a 2gą wielką. Długo jeszcze potem, podczas Wizyt jeneralnych, ta biblioteczka oryginalna powtarzała się w rejestrach kościelnych.

Lecz dla nas, owa jeneralna Wizyta, pierwsza jeszcze w dziejach Śmilańskiego Kościoła, ma nadto: znaczenie pod statystycznym względem. Biskup Kijowski Kasper Gieciszowski rozumiał dobrze potrzebę opisanego dokładnego i stanu swej dyecezyi, o której tak jeszcze, powierzchowne, nie tylko w papierach kościelnych, ale nawet w kancelaryach rządowych były wiadomości. Ani planów, ani granic, ani spisów ludności nierobiono tu żadnych. Nawet: rządy dóbr prywatnych nie miały dokładnych wiadomości statystycznych, o kraju, tem bardziej nie było żadnych pod względem jeograficznym, geologicznym, przemysłowym. Książę Lubomirski np. nie posiadał mapy jeometrycznej dóbr swoich: nie wiedział ile ma ziemi; i ile mil liczyć należy ode wsi do wsi. Potrzebie tej któż mógł zaradzić na owe czasy? Oficjaliści, byli i to ludzie w większej części nie świadomi tych rzeczy, zajęci gospodarstwem: więc z piórem i książką nie zawsze mieli da czynienia: a może i nie potrafiliby zrozumieć takiego zapytania. Ktoś jeden, z ludzi specjalnych, jeślibyś i został wysłany w tym celu na Ukrainę, cóżby; on w tej pustyni, na tych obszarach, sam zebrać potrafił? Rozumiał to zapewne Biskup Cieciszowski, i był przekonany że, tylko Książę, jako klasa ludzi oświeconszych, mających ciągłą styczność: z parafijanami, odbywających częste wędrówki po kraju mogliby zaradzić owej potrzebie opisanego kraju, i jakkolwiek na początek dać o nim wiadomość. Przedwidział on jednakoż całą trudność takiego przedsięwzięcia; i ciekawe są jego rady podane Kapłanom w tym celu. W artykułach, które do Wizyty jeneralnej przygotować zalecił, powiada np. pod punktem drugim: ażeby na osobnym, arkuszu pod tytułem: *Situs Parafii*, zrobić opisanie onej jak najdokładniejsze, począwszy od swego parafijalnego Kościoła; i wyraziwszy w którym Dekanacie; Województwie, ziemi; i powiecie jest położony; wymienić: wszystkie miasta, miasteczka, wsie, i miejsca należące do swojej parafii niezaniebując nawet i nowych osad: i chociażby w niektórych wsiach i nieznajdowali się ludzie obrządku łacińskiego. «Opisać tych osad położenie, odległość: kto jest ich dziedzicem lub possessorem? Położenie tych miejsc ??????? wedli stron

horyzontu: Wschód, Zachód, Południe, Północ: Wschód letni, Wschód zimowy, Zachód letni, Zachód zimowy. »Opisując położenie miejsc, najwygodniej będzie, powiada, tak sobie uszykować stolik, ażeby usiadłszy przy niem, obrócić się twarzą albo na samą Północ, albo na samo Południe. Obróciwszy się twarzą na samo Południe, wszystkie punkta i strony Wschodnie będą po lewej ręce; Zachodnie zaś po prawej« i t. d. Mile, ponieważ w kraju naszym są nierówne, zaleca dzielić na mile wielkie, mierne, i małe; także na ćwierci, i staje. Wyrazić każe odległość i położenie sąsiednich parafijalnych kościołów, »pilnie się wywiedzieć o położeniu i odległości znaczniejszych miejsc od swojej parafii. Jakie drogi do każdego z opisanych miejsc? « czy proste, czyli dla nieprzebytych lasów, bagnisk, i innych przeszkód, wiele zakrętów mające; czyli równe, lub wzgórzyste i t. d. i wieleby czasu na jej odprawienie w ziemie, wiele w lecie łożyć potrzeba: « Opisać zalecił bagna, błota, jeziora, i ich nazwiska; stawy, brody, sadzawkij kanały, mosty, przeprawy, groble, tamy, kępy, rzeki wielkie spławne, rzeki nie spławne, i t. d. góry znaczniejsze, wąwozy, bory, lasy, zarośle: i jakie gatunki drzew w sobie zawierają? młyny, tartaki, rudnie, hamernie, huty, folusze, miejsca starożytności okazujące, słone wody, minerały, kamienie i t. d. »wiernie wyrazić.« Drogi partykularne, i trakty publiczne, i którędy idą: przez lasy, czy pola? i po jakiej ręce? Gdzie zaś Kościół na pograniczu krajowem, tedy wyliczyć zalecił miasta i wsie obcego panowania, przynajmniej na milę jedną w głąb obcego kraju. O granicach jurysdykcji duchownej, i wojewódzkich — poosóbno. Słowem, opisanie w powyższym sposobie, nawet bez pomocy mapy jeograficznej, już mogło dać dostateczną wiadomość o położeniu i środkach kraju.

Ksiądz Leonard mający odpowiedzieć na powyższe zapytania, o Parafii Śmilańskiej, był to człowiek światły, troszkę nawet z pretensją do krasomowstwa: ale rozumiejący zapytanie, i starający się odpowiedzieć na nie najszczegółowiej. Więc dał wyborny opis Śmilańskiej parafii, i tyle tu ciekawych, nieznanym nam dotąd umieścił wiadomości; iż istotnie, rzecz można, wyświadczył tem istotną: przysługę późniejszym historykom kraju; a Biskupa obdarzył opisem, jakiego, zdaje się nam ani Rząd, ani dziedzice tych dóbr nie posiadali. »Serce JW. X. Biskupa, powiada we wstępie,

czuć zapewne będzie jako Senatora, duchem patryotyzimu, i obywatelstwa pobudkowane, doznać może rozkoszy i ukontentowania; postrzegając, iż ten zakąt graniczny kraju, tytu w dawniejszych wiekach rewolucjami niszczone, łup na przemiany Turków, i ościennych nieprzyjaciół, przed półwiekiem puste tylko stepy, lasy, i gdzie niegdzie tylko siedliska mający; handlu żadnego, rolnictwa bardzo mało, do mieszkania dla szlachty warowny; dziś jest tak dobrze zaludniony, tyle tysięcy dusz chlebem własnym żywiący, i jeszcze go znacznie wyprzedaje za kraj. Nareszcie, że poddaństwo w nim mieszczące się tylekrotnie imię buntowników na sobie noszące, i na własnych targające się panów, wtenczas gdy nędzą uciśnione bywało, oraz losowi, kaprysom, i zdzierstwu rządców powierzone; dziś gdy się z nimi właśni ich omieszkali dziedzice, i pomniąc że ludźmi są, wszelką im czynią ludzkość, a prawo bacznie warowało im wolność religii; jest wiele ludniejsze, bogatsze w każdego partykularnym majątku, pomyślniejsze, i zupełnie karne.« Piękne to zaprawdę są słowa w ustach kapłana! Wiadomości o samej parafii acz są ciekawe, lecz ze względu na ich obszerność, nie możemy wypisać tu onych całkowicie, i damy tylko wyciągi, które czytelników, zwłaszcza miejscowych, zająć mogą.

W rejestrze parafijan zwracają uwagę następne cyfry. Śmıla liczyła w 1786 r. 400 Katolików, odbywających Wielkanocną spowiedź, a 253 mieszkańców błahoczystywych. Po niej Turya posiadała katolików 120; Szpoła 110; Hulajpol 52; Stanisławczyk, (dziś mała wioska) 35; Matusów i Nosaczów po 29; Białozór 28; Horodyszcze 27; Telepina, Meżyhórka, Lipianka, Korylyna, Woronówka, Tarnawka, nie mniej 20 tu każda. W resztujących miasteczkach i wsiach, od 1 do 20 w rozmaitej ilości. Na sto sześćdziesiąt sześć miast, i wsi, wyrażonych w spisie, w 56ciu rejestra Kościelne nie liczyły ani jednej osoby katolickiego wyznania. Unitów, rzecz dziwna, w Śmiele i Hulajpolu, nie było ani jednego ⁽¹⁾. Cerkwie unickie były: w Aleksandrówce, Hołykowej, Krymkach, Stawidlach, Turyi, Kawonówce, Michałówce, Rejmentarówce, Szpole, Szotarówce, Iskrzynej, Kalihurce suchej, Budzie makijowskiej, Tereszkach,

(1) *A nie należących do parafii spowiadało się wszakże corocznie u Ks. Stawickiego do 70-osób w Śmiele.*

i Burtach. Tereszki liczyły wieś: całą Unitów, 113 domów; w Budzie makijowskiej była cerkiew unicka; a wszyscy jej mieszkańcy prawosławni. Unity żadnego. W Turyi, Szpole, Rejmenlarówce, i Michałówce były cerkwie prawosławne, i unickie, po jednej; i mieszkańcy do tej należący i drugiej; w resztujących sami unicy. W ogólności ludność miast i wsi wszystkich zwiększyła się dziś wedwójnasób: często cztery razy więcej. Ogółem liczono natenczas Katolików w parafii Śmiliańskiej 1787 dusz spowiadających się; cerkwi unijackich było 15, unitów 833 domy; cerkwi prawosławnych 112, i 12668 domów prawosławnego obrządku.

Cyfrę 1787, spowiadających się Katolików, nie należy uważać za stałą. Liczba ta mogła się zwiększać i zmniejszać; jako składająca się z ludzi dworskich, milicji nadwornej; wojska Kawaleryi narodowej, possessorów i onych rządów; sług skarbowych, nareszcie niektórych osób w granicach rosyjskich przebywających. Od Września 1785 do tejże daty 1786 r. było ochrzczonych w Parafii Śmiliańskiej 61, umarło 30, ślubów dano 23.

I liczba 12668 gospodarzy wyznawców Prawosławija: nie jest tem bardziej prawdziwą. Podatki i robocizny odbywały się natenczas od chaty, bez względu na ilość dusz familiję składających. Uchylenie się od większych powinności, zmuszało ich do zapisywania się pod numer starszego w familii, a często składały się na chatę jedną familiję wcale z sobą niepokrewne. Ztąd liczbę pojąsnioną można sumiennie zwiększyć we dwójnasób; zwłaszcza jeśli dodamy tu komorników, wdów najmytów, które inwentarnych nie wyrażały numerów.

Monasterów prawosławnych było w parafii Śmiliańskiej cztery: Onufrejowski pod Zabotyńem, Winogrodzki pod Starosieleczkiem, Łebedyński w łebedyńskim lesie; i tamże monaster żeński mniszek (czernic); Te same znajdują się dotąd.

Ewangelickiego wyznania osób płci obojej liczyło się 20. Byli to: rzemieślnicy, słudzy dworscy, i kilku z milicji nadwornej.

Żydów w Śmiliańszczyźnie w 1784 r. zlustrowano głów 856.

Ksiądz Leonard opisał takż bardzo szczegółowie trakty: Moszniański, Bohusławski, Zwinogrodzki, do Fastowa, Białejcerkwi, Żytomierza i t. d. Są to te same drogi, po jakich jeździmy i teraz. Do Moszen odległych o mil sześć opisał trzy drogi. Jedną na Białozór,

Dubijówkę, Ruskapolanę, i Świdówek: drugą na Białozór i Czerkasy; a stamtąd na Świdówek; trzecią na Bałakleję, Teklikę, Orłowiec, Mlejów, Starosiele »skąd po nad rzeką Olszaną, lasem płynącą z błotami: Maźnikiem, czyli Mszonem, i Dziżową, z wylewu Rosi uformowanemi, aż do Moszen. Te jednak trakty, dodaje, wiosną, podczas wylewu rzek, są trudne do przebycia: »a najpewniejszym traktem nazywa trakt«ze Starosiela, przez bagna: Mszon, Dziżowę, i Olszanę: przez dwa nowe mosty, do kilkuset łokci liczące; zbudowane przez dziedzica Śmilańszczyzny; skąd na Białozor między-rzecki, a stamtąd już drogą górzystą dwie mile lekkie.«

O wodach powiada: iż nie może je opisać w szczegółach; gdyż objechanie onych, zajęłoby dużo czasu. »Ze zlecenia Księcia, dodaje, już robiono taką idealną mapę Śmilańszczyzny; a chociaż objeżdżający użył na to czasu więcej jak pół roku, nie wszystkie miejsca umieścił do mappy, i same tylko większe, na których są młyny, zaznaczył. Z liczby, albowiem młynów, a więcej jeszcze stawów, których przeszło pięćset liczy się; można pracy tej, gdyby się jej Przełożony Kościoła podjął, zawodność poznać.« Potem wymienia rzeki znaczniejsze i o jeziorze białozorskiem powiada, że jest rybne i zwiększa się teraz: a przed kilkudziesięciu laty zbrodzone być mogło. Dodaje, że w niem przed laty kilkunastą znaleziono maszt okrętowy: a w piaskach otaczających brzegi, znajdowano pieniądze starożytne, kawałki okowów i inne rzeczy. Słyszeliśmy o jeziorze białozorskim i błotach Irdynia: to samo od starych mieszkańców okolicy tutejszej. Niektórzy wnoszą, i bardzo prawdopodobnie; że to było stare koryto Dniepru. Lasy wyszczególnia według nazwisk, jakie im służyły w owe czasy. Dziś te nazwiska zatarły się z podziałem lasów na drobne części, dla każdej wsi oddzielnie, więc je powtarzamy: Łebedyński, Bołtyski, Nerubaj, Carowski, Mlejowski, Motroneński, Dowżek, bór Czerkaski i inne nazwiska pomniejszych lasów.

Granice parafijalne opierały się o parafije: Moszniańską, Bohusławską, Zwinogradzką i Łysiańską, równie do Dekanatu Fastowskiego należące; a od północy i południa graniczyły z państwem Rosyjskiem. Wsie pograniczne od południa były następujące: Strzemówka, Emaligród, Proskurówka, Erazmówka, Jasionowata, Szpakowa, Rejmentorówka, Nadzianowa, Kamienowatka, Józe-

fówka, miasteczko Hulajpole, Listopadowa; odtąd rzeką Wysią po nad którą po stronie Polskiej, pobrzeżne wsie były: Janopol, Rąbany most, Szczerbakówka, Winopol, Wiliaziowa, Wesoły kąt, Jaroszkówka, Piotrówka, Krasnybród, Sokolówka, Potok i Kobylanka. Odtąd już zaczynały się granice parafii Zwinogrodzkiej.

Huty, hamerni, rudni, nie było żadnej. O rudzie żelaznej, mówi, że znajduje się w jarach mlejowskiego lasu; i że jakiś fabrykant oświadczał Księżciu, iż na żelazo sztabowe byłaby zdalna i że widział nawet pozory rudy ziemnej w górach, nad temi jarami ciągnących się.

O miejscach starożytności odpisał: że żadnych niema »prócz gdzieśgdzie wśród lasów i gór, reszty dawnych zamczysk, wały i fossy: jak również mnóstwo wszędy mogił.« Przypisuje te ostatnie wojnom dawnym, i zwyczajowi usypywania mogił nad znakomitemi poległemi osobami, zamiast mauzoleów.

»Kamieni, pisze, jest dosyć; lecz skalistych i do bicia zbyt twar-dych. Wapiennych, do wypalania wapna i gipsu, niema. Wapno wypalane z marglu miernie jest dobrem.« Wspomina o górze pod Kajetanówką, skąd po dziś dzień biorą kamienie do młynów i że w Kamienowatce jest góra posiadająca kamień koloru ołówka; którym jak ołówkiem znaczyć. można. Powiada że Książe jakimś Chemikowi udzielił kawałek tego kamienia »a on zrobił zeń srebro wagi grzywienki; lecz nieznając natury tego kamienia, robiąc nie ostrożnie swoją operacyę, dostał od merkuryusza zawrotu twarzy.«



III.

Tyle tylko śladów pozostało nam po Księżach Kapucynach. Im to winni jesteśmy powyżej zacytowane opisanie parafii Śmilańskiej i zaopatrzenie Śmilańskiego Kościółka w przyzwoitsze ozdoby i sprzęty. Postrzegamy teraz, iż przez czas jakiś wszyscy byli ożywieni myślą wzniesienia Przybytku bożego i błogosławili pobożnemu zamiarowi Księcia: Przełożeni oczekiwali z dnia na dzień wzniesienia klasztornych murów: parafianie robili ofiary, ażeby przyozdobić Dom boży i jak można na prędcę ubrać go schludniej; a tymczasem gdzieś daleko ważyły się przyszłe losy kraju i Ukraina znowu uczuła na sobie wstrząśnienie, po którym wielu ludzi i rzeczy, odmienne przyjęły położenie. Roku 1787, Książę Franciszek-Ksawery Lubomirski odprzedaje wszystkie swe dobra Śmilańskie: to jest: dziewięć miast 7179 wsi, Księciu Grzegorzowi Potemkinowi, Feldmarszałkowi wojsk rosyjskich, za dwa miliony rubli srebrnych: a w rok później, Księża Kapucyni, po trzech latach nadaremnych oczekiwań na wzniesienie świątyni i klasztoru; straciwszy nadzieję na osiedlenie się w Śmile; zrzekają się praw swoich, i opuszczają Śmilę a Konsytorz jeneralny Kijowski, urzędowym instrumentem, dnia 7 Września tegoż roku, wyznacza Księdza Józefa Rolicza Kłosowskiego, Podkustoszego Katedralnego Kijowskiego na probostwo parafii Śmilańskiej.

Tak więc Śmilański Kościół, po spełzłym zamiarze fundowania Klasztoru, na mocy konsystorskiego dekretu, został Kościołem parafijalnym.

O Ks. Kłosowskim wiemy tylko tyle, iż był przy Śmilańskim Kościele do 1792 roku i umiał 9. Stycznia: a po nim objął urządowie kommendę nad Kościołem i Parafiją, ksiądz Stefan Łapiński. Ten był coś więcej nad rok jeden i przeniesiony został do Pobrebyszcz na Altaryą. Dopiero w 1793m roku, za instrumentem JW. Michała

Pałuckiego, Biskupa Adramileńskiego, przeznaczony został Ksiądz Stanisław z Trębic Trębicki;⁽¹⁾ i 15 Listopada tegoż roku rząd Kościoła i Parafii objął. Światły ten i czynny Kapłan, był Proboszczem Śmilańskini przez lat czternaście, do 1808 roku, a przez czas swoich rządów, przyczynił się wiele do ozdobienia Świątyni i pomnożenia szczupłych jej dochodów. Z papierów pozostałych po nim widzimy, iż dbał o fundusze kościelne i był nie bez wpływu na umysły parafian swoich. I tak: pryncypalnym funduszem Kościoła, był natenczas zapis Księcia Potemkina, pozyskany przez staranność Ks. Trębickiego: nakazujący Śmilańskiemu jeneralnemu rządowi, wypłacanie coroczne Kościołowi r. sr. 100, ordynaryą, i reperacyą kościelnych budowli. Nie był to wprawdzie zapis formalny, lecz dyspozycyą dana 1790 roku Rządcy Staal, w zamian erekcyi danej przez Księcia Lubomirskiego Księżom Kapucynom; o czym już mówiliśmy wyżej. Nieformalność tego zapisu była później główną przyczyną procesu jaki wytoczył. Ksiądz. Trębicki Engelhardtóm, successoróm Księcia. Ogromną fortuna tego rossyjskiego magnata, przeszła po zgonie jego na suksessorów, którzy w 1794m r. podzielili się nią następnie: Hrabia Aleksander Samojłow, wziął schedę Śmilańską⁽²⁾ (2); Leon Dawydów – Kamiońską; Jenerał Mikołaj Wysocki – Złotopolską (później Horpdyską); Tepdor; Łopuchin – Szpolańską. (przedtem Olszańską) i Jenerał Engelhardt z suksessorami, schedę Olszańską i Horodyską. Te ostatnie rozdrobiły się później na schedy: Hrabiny Branickiej, – Horodyską; Taljanny Jusupowej – Wiązowiecką; Hrabiny Skowrońskiej – Mlejowską; Księżny Golicynowej – Kozacką; i Hrabiny Szepelowej – Kiryłowską. Trzeba oddać tu; sprawiedliwość suksessoróm Księcia, iż wszyscy oni, prócz Engelhardtów, dzieląc się tak olbrzymiemi dobrami, nie zapomnieli o zaopatrzeniu Kościoła Śmilańskiego: i szanując uprzednią, wolę Księcia Potemkina, wyznaczyli ze sched swoich, na utrzymanie Kościoła, Proboszcza przy nim, i dwóch Wikaryuszów, po 200 r. ass. rocznie z każdej. Jedna tylko schedą Engelhardtów, której suksesso-

(1) Podlasianin, z ziemi Drohickiej, parafii Paprockiej, z Trębic dolnych.

(2) Dziś miasteczko Śmila jest w posiadaniu hrabiego Aleksego Bobryńskiego, który ją nabył od Szwagra., swego hr. Mikołaja Samojłowa, syna Aleksandra.

rowie nie byli przytomni działowi, nie podpisała tego zobowiązania się, i następnie odmówiła wypłaty. Sprawę o to wniesiona, pozwem do sądu Czerkaskiego, popierał energicznie Ks. Trębicki: jeździł do Czerkas, Czebryna, i Kijowa: opłacał Patronów, Tu w Czerkasach Chodorowskiego, a w Kijowie Moczulskiego: lecz wszystkie jego starania i dowody rozbiły się o nielegalność zapisu Księcia Potemkina: i dekretem Izby Cywilnej Kijowskiej, 1799 r. 7 Grudnia, przez Prezesa Moszkowskiego podpisanym, ostatecznie odsądzone zostały⁽¹⁾

Nic nie mówiliśmy jeszcze o Kaplicach parafii Śmilańskiej; bo też do czasów Księdza Trębickiego nie mieliśmy o nich wiadomości: wyjąwszy dwóch: jednej w Orłowcu, drugiej w Zielonej Dąbrowie; o których bardzo króciutką wzmiankę zrobił Ksiądz Leonard, jeszcze w 1786m roku. Co się z temi Kaplicami stało? kto je fundował? i jak długo trwały? nic nie wiemy: i na wzmiance jednej o ich bytności, porzestać musim. Była nadto jeszcze w Śmile domowa kaplica u Nowickiego, Sędziego Magdeburgskiego, którą podarował tenże później na poprawę Kościoła Trębickiemu.

- (1) Księża Kapucyni opuszczając Śmitę, zabrali z sobą wiele rzeczy kościelnych. Księża: Kłosowski i Łapiński milczeli o tem: ale Trębicki zawezwał Kapucynów do powrócenia zabranych rzeczy; i zapewne coś zyskał, bo widzimy własne jego adnotacye na maryginesach rejestrów; iż Księża Kapucyni powrócili ornatów sztuk 11, monstrancję dużą z promieniami srebrną, suto wyzłacaną; Passyę ze słoniowej kości (dar Księcia Lubomirskiego) i trzy książki, o których wzmiankę daliśmy wyżej. Natomiast zatraczone zostały z relikwii: „Partykuła Ś. Tekli, zamknięta w tece ołowianej, zapieczętowana, z instrumentem autentycznym, i Partykuła; znaczna Ś. Andrzeja, w tece srebrnej, zapieczętowana.”

Ks. Trębicki mający zwyczaj notować każdy, choćby mało znaczący wypadek; pod rokiem 1794m dał następną notatę: „Z dnia 29 na 30 Kwietnia w nocy, w czasie konsystencyi Dońskich kozaków w Śmile, wyłamano drzwi do Zakryslyi, i wzięto nocną dobą z Kościoła: 1. firanek kitajkowych oblamowanych różową wstążką par 2; i t. d. 1807 r. 10 Kwietnia zdarzył się znowu wypadek kradzieży przez służącego Rodziewicza, wspólnie z żydem złotnikiem, wotów srebrnych 36, ważących łótów 70.

Lecz natomiast powstały Kaplice w innych punktach Parafii Śmiliańskiej. *Pierwsza* w Złotopolu (Hulajpolu) zbudowana była 1791 r. kosztem ogólnego Śmiliańskiego skarbu; z dyspozycji jeneralnego rządcy dóbr Księcia Potemkina, Gustawa Staala; dla wygody officialistów, i wojskowych Korony Polskiej; gdyż natenczas tu Komora Królewska utrzymywała się. Poświęcono ją tegoż roku: a 1795, Konsystorz Kijowski wyznaczył do niej Bazylijana Ks. Hieroteusza Lisinieckiego, który zostawał pod inspekcją Proboszcza Śmiliańskiego: i po dwu latach umarł. Ksiądz Trębicki wizytując ją w r. 1797m, powiada: iż zostaje bez Księdza. Stała ona na tem samem miejscu, gdzie dziś parafialny Kościół, bez oparkania; gałami była pokryta, i funduszów nie posiadała żadnych. Sprzęty kościelne były dość ubogie. *Druga* w Kalihurce mokrej. Fundacyi obywateli okolicy Kalihurskiej; nie wielka, ale dość porządna: dach miała gątą kryty, a kopułę z blachy. Przeniósł ją Dromirecki ze wsi Kawonówki; a Drzewieccy: Ignacy i Wojciech, ofiarowali do niej puszkę srebrną na Sakramenta. Niejaki Lubliński dał obłoki nad ołtarzem. Bazyli Kamiński, unijat, był Kapelanem miejscowym około 1798 roku. *Trzecia* w Olszanie, niewiadomo kiedy, i przez kogo, obok Dworu zbudowana. Nabożeństwo w niej odbywało się; za indultem Biskupa Łatyczowskiego: a Kapelanem był Ks. Symeon Łaszewski, unijat, za instrumentem Proboszcza miejscowego. *Czwarta* w Szpole. O tej kaplicy, z przyczyny wypadku jednego, mamy cokolwiek, więcej, szczegółów. Fundacya onej dawniejsza od wszystkich innych. Ks. Ksawery Lubomirski założył ją 20 Maja 1764 r. pod tytułem Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Była to uprzednio cerkiew unijacka, w której się oddawna wszelkie nabożeństwa Rzymskiego obrządku sprawowały. Oprócz zaś tej cerkwi były w Szpole trzy inne obrządku prawosławnego. Czy osobiste, czy inne jakie niechęci, i nieporozumienia wynikły między osobami, duchownymi obydwu tych wyznań; dość że w 1795m roku na dniu 27m maja Ks. Jan Radzimowski protojerz Olszański, zjechawszy do Szpoły, zajął cerkiew, i do swojej przyłączył parafii. Poświadczyli o tem przed Ks. Trębickim: Ks. Ignacy Żerebicki, Cypryan Słarowiejski Pisarz kantory Szpolańskiej, Józef Ciszeloski bratczyk pierwszy, Antoni Szarwański bratczyk drugi, Paweł Dutkiewicz bratczyk trzeci, i Piotr Kułakowski bratczyk czwarty. Po

takim wypadku Kaplicę przeniesiono tymczasowie do domu Gożewskiego, i przy niej już 1790 roku był Kapelanem Ks. Tomasz Bomaniecki. *Piąta* w Horodyszczach. O tej Kaplicy wiemy tyle tylko, iż miała być fundowaną przez Wysockiego: lecz za przemianą sched działowych, zamiar nie przyszedł do skutku: nabożeństwa więc odbywały się w skarbowym domu przez Ks. Synieona Talinkowskiego. *I Szósta* w Kamionce, zbudowana na górze starego zamczyska przez Zamłyńskiego, za pozwoleniem Konsystorza Kijowskiego. Poświęcono ją 1795 roku: lecz około 1798 roku Księdza przy niej nie było żadnego.

Jakkolwiek wyszczególnione tu kaplice były bezfunduszowe, i ubogie; jakkolwiek pozbawione koniecznych sprzętów; ozdobnych budowli, i nawet Kapelanów; wszakże fundacya ich sama służy nam za dowód zasiedlania się kraju, którego mieszkańcy, i czuli potrzebę w przybytku bożym; i o własnych siłach zaradzali niedostatkowi. Na Kościele Śmilańskim leży jeszcze wyraźniejszy dowód tej pięknej gorliwości parafijan o Dóm boży. Widzimy z Wizyt dekanalnych, odbytych przez Kanonika Kijowskiego Joachima Grabowskiego w 1796 i 1798 roku; iż budowy i sprzęty kościelne zwiększyły się, częścią przez ofiary parafijan; częścią kosztem samego Ks. Trębickiego. Kościół i Cmentarz otoczono sztachetami: zbudowano dzwonicę, kruchłę: wzniesiono cztery ołtarze, i w pierwszym Wielkim, czytamy po raz pierwszy o Obrazie Najświętszej Maryi Panny, łaskami słynącym. Drugi był pod imieniem SS. Antoniego i Józefa; trzeci: S. Tekli i S. Jana Nepomucena; czwarty nakoniec, mały, Najświętszej Panny Częstochowskiej. Obraz Najświętszej Panny Maryi w wielkim ołtarzu, i Częstochowskiej, były malowane na drzewie; resztujące na płótnie. Ołtarze snycerskiej roboty. Nadto, po lewej stronie ołtarza wielkiego, była Chrzcielnica. Czytamy o wielu nowych sprzętach kościelnych ze srebra i złotych: wiele nowych przybyło aparatów: Obraz Najświętszej Panny w ołtarzu wielkim oprawiony został w ramy srebrne, dwie korony, i sukienkę. Podobne ozdoby dodane są i na drugih obrazach.

Za komendaryi Ks. Łapińskiego (1788) znajdował się przy Kościele Ks. Gabryel Tarnowski, Unita, wdowiec »do pomocy od Księży Kapucynów jeszcze przyjęty.« kościelnym Ignacy Toma-

szewski, Organistą Wincenty Piotrowski. A 1792 r. przy objęciu kommundarstwa przez Ks. Trębickiego, już czytamy o drugim unie Ks. Janie Stonickim »drugim już nawrotem; « także o kapelanie kaplicy Nowickiego, Sędziego Magdeburgskiego Ks. Stefanie Domickim: Organistą był Tomasz Chochlewski, kościelnym Jan Zajączkowski. Podczas zaś Wizyty dekanalnej 1796 r. Wikaryuszem był Ks. Stefan Domicki od lat ośmiu; zakrystianem Ludwik Stoszyński, Organistą Antoni Lawendowski. A podczas wizyty drugiej 1798 r. Wikaryuszów było dwóch, Księża: Jan Dereszkowski, i Domicki; Organistą Jakób Koliński, i zakrystyanem Ludwik Stosiński. Ludność Parafii, płci oboj[ę] w roku 1794m osób 1829; w roku zaś 1798 wzrosła do 2276ciu: lecz tu dodane zostały miasta i wsie przyległe w granicach rossyjskich; jako to, miasta: Elizawet, Mirhoród; i wsie: Polykarpowa, Makarycha, Kniażą, i Forpost.

Roku 1798, dnia 16 Maja, za rozkazem Michała Sierakowskiego Biskupa, Rządcy Dyecezyi Kamienieckiej, Latyczewską wtedy przezwanej, do Kościoła Smilańskiego wprowadzonom zostało nabożeństwo czterdziesto-godzinne w dzień Zesłania Ducha Ś które się corocznie przez trzy dni Zielonych świątek tu odprawiać zwykło.



IV

Ale najpiękniejszą bez wątpienia zasługą rządów tego kapłana, najdroższą pamiątką, zdobiącą w symbol łaski i życie przeszłowieczne tego kraju, i tego Kościółka na Ukrainie, jest słynący łaskami Obraz Najświętszej Panny. Jużemy powiedzieli we wstępie, iż żadna może okolica ziemi naszej, żaden inny lud, nie bolał ciężiej, nie przeplakał serdeczniej, nie modlił się szczerzej, nad Ukrainę. Pod tem jasnem niebem Południa, na te piękne pola, rok rocznie szły wojny, i zamieniały w pustkowia osady; i rozpraszały ludy: a łzami i krwią znaczyły ciągle niedoli lata. Tu, gdzie walka była nieustanną, noc zdradliwa, jutro niepewne, gdzie się oplakiwały bolesne przez całe pokolenia straty; gdzie tyle było srożących się ciosów, a znikąd zasłony i nadziei, — cóż dziwnego iż mieszkańców tej ziemi, z silniejszą niż kto inny wiarą, nauczył się modlić do Boga; i cudowny palec Ręki Wszechmocnej widomiej go prowadził po ścieżce doczesnego żywota? Tam tylko są cuda, gdzie jest Wiara: jak tam tylko jest łaska, gdzie pokuta. Widzimy, jak zbiorowe uczucie, ludu ma siłę zapłodnienia się w czyn wielki na ziemi: a mieliżbyśmy niewierzyć w potęgę tego uczucia na niebie, do którego wzniesiono je na skrzydłach Wiary i modlitwy? Tu, na Ukrainie, gdzie nawet fantazije ludowe, dziwactw gminnej wyobraźni, przybrały pewne znaczenie podaniowe, lub owinęły się w gadki symboliczne; miałyby Wiara czysta obnażać się z szat gwiaździe znana spadkowa od przodków pobożność nasza do tej Przeczystej Dziewicy, nazwanej Orędowniczką naszą? Nie naszą to przodkowie złożyli od wieków pieśń do Bogarodzicy? Na jakiejże ziemi opieka jej dała liczniejsze dowody miłosierdzia i gdzież zasłynęła wyraźniejszym cudem? Od murów Częstochowy, do Ostrej-Bramy na Litwie, i skał Podolskiego Kamieńca, nie zebrabyś tego mnóstwa cudownych legend, stwierdzających jej opiekę przez długie wieki, i pokolenia.

Wiara w jej miłosierdzie, ślub na cześć jej Imienia, od kolebki były naszym przekonaniem, naszą powinnością: a w burzach doczesnego żywota, któż jeśli nie ona, najpewniejszą jest dla nas kotwicą? W tem to spotęgowaniu Wiary, leży tajemnicza moc nadprzyrodzonych zjawisk, widomy symbol łaski, którą zowiemy cudem.



O początku, czyli nastaniu, Śmilańskiego Matki bożej Obrazu, za cudowny uważanego.

Przed osmdziesięcią laty, mieszkał w Śmilańszczyźnie pewien bogobojny kapłan, już staruszek, Ks. Mateusz Białocerkiewski. Lubił on zdobić swój domek w obrazy święte: i w liczbie innych, posiadał Obraz Matki bożej, darowany mu w 1777m roku przez nadwornego malarza Księcia Ksawerego Lubomirskiego, imieniem Łukasza »obrazdka rzymskiego.« Był to rok ten sam, kiedy po raz pierwszy Śmilańską Kaplicę poświęcono na kościół, i pobożnym zamiarom Fundatora błogosławili mieszkańcy Ukrainy. Czy obraz ten malowany był przez owego, malarza Łukasza, czy przez kogo innego? niewiadomo. Ksiądz Mateusz, nie będąc pewnym, czy ów obraz poświęcono; sam go poświęcił, i zawiesił w izdebce swej na ścianie, gdzie był do 1783 roku: a 27 Stycznia tegoż roku, ofiarował go do Kościoła »ponieważ niedostatek był obrazowi gdzie postawiony został po prawej stronie ołtarza. Poczem w kilka miesięcy później, około 24 Września 1783 roku, wzmagająca się coraz bardziej pobożność ludu przy tymże Obrazie, poczęła być wynagradzana widocznie, szczególnemi łaskami bożej ?????? ?????? który cierpiał złą chorobę przez lat kilka; na prozbę swoją, po zwykłych nad sobą chorym modlitwach przez Ks. Mateusza, z położeniem rąk nad jego głowę spełnionych, i pokropieniu go wodą święconą w obec pana Kuczkowskiego, i Zakrystyana, wnet zdrowym został, i teraz tam mieszka.

Po kilku dniach, z woli Ks. Kłosowskiego Altarysty Śmilarńskiego, dla urzędowego przekonania się o rzeczywistości cudownych boskich w temże miejscu dobrodziejstw, przez Zwierzchność Dyecezalną, według świętych Kanonów na podobne wypadki przepisu, sam Obraz czasowie został opieczętowany. Co wszakże bynajmniej nie przeszkadzało garnącym się do niego w swoich potrzebach, aby łask żądanych, i pociech, w nagrodę swej pobożności, nie doznawali: które w osobnym rejestrze są zanotowane.«

Co do samego Obrazu, przekonywamy się z opisu: iż był to obraz prosty, nieodznaczający się ani doskonałością, pędzla, ani misternością roboty. Takich obrazów było i jest na Ukrainie dosyć. Do takich modlili się nasi przodkowie: takimi, zdobili ściany domów: a chociaż nieodznaczał ich kunsztowny pędzel, to uświęcała je cześć i starodawność; i przybierały one, jakby znaczenie Relikwii świętych. Czczono w nich, pewną świętość domową, świadka od lat wielu rozmaitych losów rodziny, widomego opiekuna pokoleń; którego wzywano w uroczyste koleje życia; i przed którym chleb codzienny pożywać się zwykło.

W badaniach, wyprowadzonych z największymi szczegółami o tem cudownem Obrazie, roku 1784, dnia 28 Stycznia, widzimy, iż zrobiono opisanie onego, bez żadnej myśli przyozdobienia go w jakieś nadzwyczajne przymioty. Opisano wszystko jak było, wiernie, sumiennie, po prostu — i to tem więcej podnosi w oczach prawowiernych każdy fakt nagłych i nadspodzianych uzdrowień, za niezwykle zjawiska uważać się mogących, z uchyleniem wszelkich płochych wątpliwości. Przekonywamy się z tego opisu, że obraz Najświętszej Maryi Panny jest »na blacie drewnianym, lipowym, spajanym: pole ma wyzłocone. Twarz Najświętszej Maryi Panny okrągła, nos mierny, oczy czarne, brwi wąziutkie, usta bladoróżowe, włos rusawy, twarz ku lewej stronie nakłoniona. Na ręce lewej trzyma Pana Jezusa, tąż ręką nóżki dotykając, i niby przytrzymując: prawą ręką do piersi przychyłoną dotyka rączki prawej Pana Jezusa. Suknia spodnia niebieska, wierzchnia czerwona z kwiatkami, i wyzłacana kompanka. Welum na głowie takż czerwone z kwiatkami, i kompanką wyzłacaną. Nad czołem jedna, i nad ramieniem druga gwiazdeczka, z ośmiu promieniami. Pan Jezus twarzyczki okrągłej, pełnej, nos proporcjonalny nie wielki,

usta bladuróżowe, oczy czarne, brwi i włos na głowie rusawy: czoła wyniosłego twarzyczką ku szyi Przenajświętszej Panny obrócony, i miluchno wprost patrzący Koszulka biała, paskiem czerwonym opasana. Płaszczyk żółty, przez plecy przewieszony, i nogi okrywający. Prawa ręka spuszczone; w lewej trzyma świat, okrągło, niebiesko odmalowany. Noga lewa tak podwiniona, że jej nie widać; bo prawą pokryta, którą opiera o rękę Matki Najświętszej. » Nie zapomniano zanotować nawet, iż blat obrazu gruby jest na cal, że ramy są stolarskiej roboty, a sama deska zbiła dwoma szpągami, w dole trochę na wskos; i ten co z prawej, krótszy od lewego.

Pomimo wyżej przytoczonego zeznania Ks. Mateusza, odebrano takowe jeszcze pod przysięgą od ośmiu innych świadków, ludzi podeszłego wieku, i wiary dobrej; jako to: od Jacka Romejka Łowczego Mozyrskiego; Józefa Jaroszewicza, Józefa Buczyńskiego, Walentego Kuczkowskiego Łowczego Nurskiego, Semeną Sukura, przysiężnego; Andrzeja Osadczego, Jana Kochanowskiego Dziekana Turyańskiego, i Nicely Rosińskiego. Zeznania te zrobione były przez nich po wykonaniu przysięgi, i stwierdzone są ich podpisami.



Wieść o cudownym Obrazie gdy się po między ludem rozeszła, wnet pielgrzymi pobożni tłumnie nawiedzać poczęli Kościół. Wielu chorych udających się z wiarą byli uzdrowieni: inni wysłuchani w swych prośbach, wota w mnogiej liczbie przed obrazem składali. Lecz prawo własności do samego Obrazu zawsze miał Ks. Mateusz: i dopiero staraniom Księdza Trębackiego winni jesteśmy nabycie onego dla Śmilańskiego Kościoła. W akcie sporządzonym formalnie dnia 2. Października 1794 roku, Ksiądz Mateusz, jak wyraża się sam: »Czuły w sumiennym obowiązku moim, aby Obraz cudowny Najświętszej Maryi Panny, w chwale sobie należnej niebył upośledzony.« wręczył go Ks. Trębickiemu Proboszczowi Śmilańskiemu, w dniu dzisiejszym o godzinie przedpołudniowej jedynastej,

w przytomności Ksawerego Wilnera, Szambelana Dworu polskiego; Teodora Monastyrskiego Leśniczego lasów Śmilańskich, – Księdza Domnickiego Wikarego, i Józefa Taplika Zakrystyana,« którzy wszyscy ów dokument i podpisami swojemi zatwierdzili.

Przekonywamy się z licznego spisu wotów, iż pierwszym staraniem Księdza Trębickiego, uszczęśliwionego nabyciem dla swego Kościoła cudownego Obrazu, było ozdobienie onego staranniejsze. Jakoż, z dobrowolnej ofiary parafijan, sprawił on w następnym 1795 roku sukienkę srebrną, okrywającą cały obraz; promienie wyzłocił suto, a korony ozdobił w brylanty. Same wota, o ile są dowodami łask otrzymanych stóp tegoż Obrazu, tak znowu dają nam ciekawy summaryusz nazwisk mieszkańców tutejszej okolicy, przy końcu upłynionego wieku ⁽¹⁾.

Tak więc w samym początku naszego wieku, Kościół Śmilański już został wiadomym na Ukrainie przez łaski, któremi Obraz cu-

(1) Czytamy tu familije: Irzykiewiczów, Łazarewiczów, Sowieckich, Kejzerów, Iwanowiczów, Łopackich, Wróblewskich, Jakubowskiej, Paców, Duchnow-skich, Sawickich, Gradowskich, Dziewińskich, Zagórskich, Dawidowskich, Jęlkóloskich, Czaplinski, Stankiewiczów, Dombrowskich, Sokołowskich, Staniszewskich, Urlichów, Łagowskich, Żelechowskich, Lewandowskich, Do-brosilskich, Fijałkowskich, Kreczmerów, Ostrowskich, Wilkowskich, Mózarowskich, Wiraków, Czerwińskich, Zdarowskich, Talków, Laskoskich, Sto-jekich, Zamłyńskich, Zaborowskich, Chodorkowskich, Krzemińskich, Popielów, Śnieżków, Zacharewiczów, Gojżewskich, Komarowskich, Suskich, Zakerskich, Wysockich, Fiszerów, Andryjewskich, Bułhaków, Murawskich, Lisieckich, Karpińskich, Mazaraków, Tarnawskich, Serwańskich, Krzyżewskich, Nowickich, Wojciechowskich, łączycznych, Jabłońskich, Kotiuzińskich, Pretwiców, Osieckich, Augustynowiczów, Małachowskich; i wielu innych, z których niektóre domy są do, tychczas na Ukrainie: o innych zaś ani słyszemy, żeby się tu, znajdowały też teraz. Mieszkańcy pograniczni z Rossyj równie ciągnęli tu, ślubując modły i ofiary: i zapisali nazwiska Szewczenków, Hołozubów, Konowałów, i t. p. a jedno votum srebrne od imienia „Madam Matrony Spiridonowny.“ W jednym zaś miejscu znajdujemy, iż żydzi nawet nie byli obojętnymi na liczne świadectwa łask Obrazu: i tak Ks. Trębicki pod datą 24 Maja 1798 roku zapisał ofiarę „żydka złotnika i Śmilańskiego.“

downy zasłynał. Mieszkańcy nawet najoddaleńsi, choć raz do roku szli, lub jechali na odpust; i ofiary wzmagaly się corocznie. W naszym czasie, przy terażniejszych środkach, wobec dzisiejszego zaludnienia się Ukrainy, może lata tamte nie każdy sobie wyobrazić potrafi: a były to i czasy inne, i Wiara gorętsza: choć to tak niedawno! Żywo przychodzą mi na myśl słowa jednego światłego obywatela Ukrainy jednego z liczby tych; którzy najpierwej zabrnęli tu po Koliszczyźnie: »Wy nie możecie wyobrazić sobie, mówił on, jak tu natenczas było tęskno, i smutno! Po Polsce, to była istotnie kraina wygnania! Prawda, za co zaczępiłeś ręce, jakimbyś się nie zajął handlem, zarobek rósł w dziesięcioro – i czapkami mierzono karbowańce; lecz w tej pustyni przykro, mi było bez Kościoła: mnie, com przywykł Mszę Ś. wysłuchać co niedzieli! Wieść o Obrazie łaskami słynącym ożywiła naszą okolicę – i mało znany przed tem Śmilański kościółek, napęlniał się pobożnymi: i jakoś milej było modlić się w tej rzeszy: i poznałem się natenczas z wielą szlachty ze stron moich, o których nie wiedziałem, że mieszkali niedaleko odemnie. I zrobiło się nam odtąd weselej; i jakby widniej: i przy dowodzie widomym łaski Matki bożej na nas, człowiek oddał się jej w opiekę; i zaczął pracować gorliwiej. Uczuliśmy odtąd, że nie jesteśmy tu sami, dalecy od ludzi i Boga – i wszelkie nasze niepokoje radziśmy składali u stóp Ołtarza: a w podrózach, ze stepów dalekich, pamiętam, zwracaliśmy się zawsze w stronę ku Śmile, dla zmówienia pacierza.«

Ksiądz Trębicki umierając, zostawił po sobie pamięć jeszcze jednego czynu pobożnego, zapisem na Kościół 1769 rubli srebr. i ruchomości swoich. Lecz i po śmierci tego Kapłana, Dom boży nie został oddany zapomnieniu. Wątpa jego budowa chyliła się do upadku: i następca Trębickiego, Ksiądz Rajmond Wereszczyński, pozyskał ofiarę hrabiego Aleksandra Samójłowa, dziedzica Śmilańszczyzny, na zbudowanie nowego. Zaczęto tę budowę 1805, a skończono w 1809m roku, staraniem i nakładem Radcy kościoła, Maurycego Dziekońskiego. Był to kościółek drewniany, o dwu wieżach, i dużej kopule, w ośmiokąt zbudowanej, opartej na czterech kolumnach; oszalowany do koła, dach miał gętami pobity, i wewnątrz był malowany.

W kopule umieszczeni byli czterej Ewangelści, wielkości naturalnej; a Ołtarzów było trzy, roboty snycerskiej: i w wielkim Obraz najświętszej Panny łaskami słynący. Cyborium gładkie, wymalowane zwierzchu, a wewnątrz opatrzone zameczkiem: na niem krzyż na podstawie, z figurką z kości słoniowej »dużą, rzadkiej roboty.« Po prawej ręce był ołtarz Pana Jezusa, po lewej Ś. Antoniego. Nadto, opis pod rokiem 1820m dokonany, wspomina o sześciu obrazach pęzła włoskiego: Ś. Michała, Narodzenia pańskiego, Zwiastowania, Nawrócenia Ś. Pawła, Ś. Familii, Ś. Hieronima, ofiarowanych Kościołowi przez Szambelana Wilnera rządcę dóbr Śmilańskich. Zaledwie upłynęło lat dziesięć od zbudowania rzeczowego Kościołka; a już w 1820m roku z opisu dokonanego przez Ks. Maurycego Dziekońskiego, podczas Wizyty jeneralnej Ks. Pawła Antoniego Piotrowskiego, Wice-Archidyakona Kijowskiego, Dziekana Skwirskiego, widzimy: że był ostanie wymagającym reperacji: gdyż miał słupy sosnowe, które nadgniły; a dach przeciekał w wielu miejscach⁽¹⁾. A była to jednakże świątynia, która wówczas z wielu względów wymagała wspanialszej i lepszej budowy. Już miała Zakrystę dobrze opatrzoną w sprzęty, z dosyć drogiemi i pięknemu ozdobami: obrazy były w złożonych ramach, i sukienkach ze szczerzego srebra; Monstrancje, Kielichy, Puszki, były ze srebra, — i w liczbie dostatecznej: posiadał nadto ów Kościół kilkanaście obrazów dużych, i biblioteczkę; a funduszu na utrzymanie miał na sumę do 400 r. sr. corocznie.

Na tenczas obywatel gub. Kijowskiej, powiatu Zwinogradzkiego wsi Tolstej, Antoni Sowiecki, były Chorąży wojsk polskich, który był ze szczególnem nabożeństwem do Śmilańskiego obrazu Matki bożej; i, jak czytamy w rejestrze ofiar, jeszcze 1795 roku 15 Sierpnia złożył przed jej ołtarzem votum srebrne »doznawszy proźb swoich skutku — powziął myśl pobożną wymurowania nowego Kościoła w Śmile; i 16 Maja 1818 roku, za konsensem Metropolitalnego Mohylewskiego Konsystorza, fundamenta założył. Kościół ten pod tytułem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, skończono po

(1) Z tego kościoła zbudowaną została później kaplica na Cmentarzu, która ????

dziewięciu latach budowania: a 1go Listopada 1827 roku benedykował go Ks. Marcin Sokołowski, Dziekan Zwinogradzki.

Ta budowa, z piękną facjată o czterech kolumnach porządku jonickiego, z dwóma wieżyczkami i kopułą, ma styl lekki, formy proporcjonalne, ozdoby stosowne; i tak w swej całości jest piękną, iż śmiało rzec można, że Ukraina nie posiada żadnej innej świątyni, coby przy tych rozmiarach i środkach, stylem budownictwa równać się z nią mogła. Co do trwałości i ozdób, nic też nie przepomniano. Mury mają pokrycie z żelaza: krzyże złożone, posadzkę kamienną: dwa duże obrazy pędla Paszkowskiego, doskonałego malarza, zdobią boczne ołtarze; z których jeden obraz wyobraża Ś. Antoniego, drugi Zbawiciela na krzyżu: a ściany pokryte malowaniami rozmaitych dziejów z Pisma Ś. i ozdobami wybornie naśladowującemi płaskorzeźbę. W Prezbiterium wielki ołtarz ma cztery piękne kolumny, sztukateryą ozdobione i wyzłocone; w pośrodku których umieszczony Obraz Matki bożej łaskami słynący. Ołtarze boczne są każdy o dwóch kolumnach, i takiejże wysokości i formy: na chórze mieszczą się organy. Słowem, na wstępie do wnętrza świątyni, postrzegasz, iż wszelkie ozdoby jej, są tu na właściwem miejscu; nic przesadzonego, lub niedokończonego: a prostota, styl surowy, czysty, i razem pełen wdzięku, jakby składają się, na wyrażenie dobrze pomyślanej całości.



IV

Ażeby doprowadzić dzieje tego Kościoła do obecnego czasu, wypada już nam tylko nadmienić w chronologicznym porządku znaczniejsze jego periody.

Parafija Śmilańska dekretem Konsystorskim w roku 1814m miała oznaczone granice. Zmniejszyły się one, w stosunku do uprzednich: gdyż część znaczna okolicy odeszła do sąsiednich parafij; gdzie się ufundowały później nowo Kościoły. Od roku 1820 liczone w Śmilańskiej parafii tylko miasteczka: Śmiłę, Kamionkę, Aleksandrówkę, Żabolyn, Rotmistrzówkę, Burty, Olszanę, Horodyszcze, i dziewiędziesiąt dwie wsie. Kaplic było trzy: w Horodyszczach, Rotmistrzówce, i Tolstiej. Roku 1834, dnia 9. Stycznia, przyłączono nadto urzędowie kaplicę Czerkasską z parafii Moszniańskiej.

Dekretem Konsystorskim 9. Stycznia 1837 r. zmieniono znówu granice parafii; wyłączeniem wsi niektórych, a przyłączeniem miasta Czerkas ze okolicznymi wsiami.

Podczas Wizyty jenerałnej 1838 r. Października 8, przez Kanonika i Kawalera Beregowicza odbytej, Parafija Śmilańska liczyła miast cztery, i wsi piędziesiąt dziewięć. Kaplice były w Czerkasach, Rotmistrzówce, i Tolstiej. Horodyska przestała ekzystować.

Fundusze były następujące:

Stanisława-Kostki Drohojewskiego, Brygadyera pierwszej Kawaleryi narodowej (1779 r.) procent od 1650 r. sr. ??????

Ks. Trębickiego (1803) procent od 1761 r. sr.

Maryi Stanisławskiej (1826) procent od 200 r. sr.

Antoniego Sowieckiego (1827) 120 r. sr. rocznie.

Angeliki Krassowskiej procent od 560 r. ass.

Na mocy rozporządzenia Rządu, w zamian za powyższe fundusze, wyznaczono rocznie na utrzymanie Kościoła od Skarbu 275 r. sr.

Księża znajdowali się przy Śmilańskim kościele w następnym porządku:

Rządcą Kościoła po kuracie Wereszczyńskim, od 1808 do 1827 roku, był Ks. Jan Michał Maurycy Dziekoński, Dziekan Zwino-grodzki.

Po nim Administratorem Kościoła Ks. Karol Rogoziński, Franciszkan do 1830 roku.

Wikaryuszem Ks. Jakób Uszpolewicz.

Kapelanami przy Kaplicach: w Towstiej, Ks. Damascen Tyszkiewicz; w Horodyszczach, unijat Ks. Teodor Niedoborowski; w Rotmistrzówce, Ks. Bazyli Falinkowski.

Altarzystą Ks. Prokopiusz Bystrzycki: był do 1833 r.

Po Ks. Rogozińskim nastąpił, z tytułem Administratora, Ks. Marcin Sokołowski.

Wikaryuszem: Ks. Bazyli Wojciech Kopecki.

Altarzystą Ks. Wincenty Aloizy Klusewicz.

Po Ks. Sokołowskim nastąpił Ks. Gabryel Osmołowski: i był do 1848 r.

Allarzysłą był Ks. Stefan Szymański.

Po Ks. Osmołowskim, obecnie znajdujący się Ks. Kazimierz Snieszko, Administrator Śmilańskiego Kościoła, Dziekan Zwino-grodzki.

Wikaryuszem Ksiądz..... Książ.



Nakoniec powiemy słówko o obecnym stanie Śmilańskiego Kościoła. Jakkolwiek dochody jego są szczupłe; wszakże dzięki ciągłej staranności ozdoby Kościołowi, zbudowanemu na miejscu otwartem i wesołem. Zaczny ten Kapłan jest nadto miłośnikiem ogrodu; i plebaniję, jako i samą świątynię ozdobił w mnóstwo rozmaitych

drzew, krzewów, i kwiatów. Podczas lata białe facyjaty Kościoła owijają się w zieloność, i jak z wieńca wznoszą się w górę dwie wieże Świątyni; pomiędzy którymi czytasz zdala nad fronfowemi kolumnami złocony napis Fundatora: »*De tuis donis uo datis.*«

Obraz Najświętszej Panny nie przestaje do dni naszych okazywać widomie łask swoich. Liczne tego dowody są stwierdzone listami i wolami. W rękach Kapłana znajdują się listy z Kaukazu i Syberyi, świadczące o opiece i łaskach, któremi obdarzeni zostali garnący się z wiarą do stopni jej ollarza. Wizerunek tego Obrazu litografowano we Wrocławiu staraniem dzisiejszego Proboszcza.

Miło dziś wspomnieć, iż myśl pierwszego Fundatora ubogiej Kapliczki S. Barbary, przez ciąg lat stu, znajdowała i gorliwych Kapłanów, i pobożnych parafijan, którzy przez stateczne usiłowania, pomimo mnogich przeszkód, potrafili w tym pustynnym zakątku Ukrainy zaszcześcić słowo boże, i piękny na cześć Boga zbudować przybytek. Oby głos ten duchowej potrzeby, brzmiał przez wieki; iw sercach potomków echem dźwięcznem i czystem, jak brzmią codziennie dzwony tej świątyni pod sklepieniem pogodnem ukraińskiego nieba.



O CZCI OBRAZÓW, za cudotworne poczytywanych.

Przestroga.

Dla zabezpieczenia Katolików prawowiernych, i wyjaśnienia Katechizmowej o czci Obrazów nieomyłnej nauki, żeby się w tem żadnego błędu, ani nadużycia, nie popełniało; dosyć jest tu przytoczyć wyrok stanowczy świętego Trydenckiego Soboru, w dosłownym przekładzie: (*Sess. XXV, de Inuoc. Sanctorum*) nakazujący: «Obrazy zaś Chrystusa, Bogarodzicy Panny, i innych Świętych, zwłaszcza w Kościołach, że się mieć i utrzymywać powinny, i onym cześć należytą i uszanowanie potrzeba oddawać: nie przeto, jakoby się wierzyło, iż w nich pewny udział Bóstwa, lub moc przebywa, dla której czczone być mają; albo że wprost od nich czego prosić należy; czy też ufność w obrazach trzeba pokładać; jak to się niegdyś u pogan działo, którzy w swoich bałwanach jedyną mieli nadzieję; lecz ponieważ cześć im oddawana, do samych się osób odnosi, które one wyobrażają: tak, abyśmy przez Obrazy, które całujem, i przed onemi głowę odkrywamy, i przyklękamy; Chrystusowi samemu pokłon oddawali, i Świętych, których one noszą podobieństwo, szanowali. Co właśnie (powszechnych) Soborów, a szczególnie 2go Niceńskiego Soboru, wyrokami, przeciwko burzycielom Obrazów, jest uchwalono. »Bo Święty nasz Kościół Katolicki, Duchem boskim zawsze rządzony, któremu sam najświętszy Zbawiciel ciąglą swoje na zawsze, i nieodstępną, aż do skończenia świata, przyrzekł obecność, (*Math. 28. ir. 20*) a tem samem już będący niezłomnym, co do nauki Wiary i obyczajów, prawdy filarem, i podporą; (*Tim. 3. w. 15*) najpilniej nad tem czuwa, przez naczelných swoich Pasterzy, aby się w rzeczy do prawideł

Wiary, i publicznego nabożeństwa należących, nie błędnego, niedorzecznego, lub czystości chrystusowej Religii przeciwnego, niewkradało; ani żadnego w niczem nie działa się zbytku, lub nadużycia. Stąd na tymże Soborze, w dalszym ciągu przywiedzionej Ustawy zastrzeżono: »że nikomu niewolno w żadnym miejscu, a tem bardziej po Kościołach, żadnego nadzwyczajnego wystawiać na widok Obrazu; chybaby od samego Biskupa był zatwierdzonym: ani też można dopuszczać i przyjmować żadnych zgoda cudów nowych, albo Relikwii Świętych; jak tylko za biskupiem wprzód rozpoznaniem, i dozwoleństwem. »Których zastrzeżeń i warunków koniecznie potrzeba; z doznanej nieraz ludzi przewrotnych, i ohydne go zysku chciwych, do zmyślań, fałszów, i zwodnictwa skłonności: aby się od nich najskuteczniej zabezpieczyć.

Przelóż, jakkolwiek od czasów Apostolskich, Krucyfiksy, i Obrazy Świętych boskich Wybranych, zawsze były u Chrześcijan prawowiernych w użyciu i poszanowaniu, dla drogiej ich pamiątki; tak dalece nawet, iż w ósmym Wieku, podczas tyle srogiej i zgubnej na Wschodzie Obrazoborców przemocy, wielu śmierć męczeńską, w obronie czci Obrazów poniosło; wszakże części z drzewa Krzyża świętego, i Świętych pańskich Relikwije, nierównie wyższej czci oznaki w Kościele odbierały, i aż dotąd, według obrządkowych przepisów, odbierają: a to stosownie do 11go artykułu Składu Apostolskiego, Ciała zmartwychwstanie: że kiedy po Sądzie ostatecznym, cały ten świat, ze wszelkimi rzeczami widomemi, do pierwiastkowej nicości musi powrócić; więc już tem samem i Obrazów minie potrzeba; szczątki Świętych ciał tu pozostałe, z ich duszami złączone, wiekuistego błogosławieństwa w Królestwie niebieskiem zostaną uczestnikami; jak za doczesnego na tej ziemi pobytu, w pracach, cierpieniach, i zasługach, nierozłącznie im towarzyszyły. Jakoż, daleko częściej, z widoczniejszym skutkiem, modlący się przy grobach świętych Wybranych, od pierwszych wieków Kościoła, cudownych boskich dobrodziejstw zwykli doznawać, niżli przy samych Obrazach: jak w Dziejach apostolskich czytamy: (roz. 5. w. 15) że lubo cień Piotra Apostoła, kiedy około chorych przechodził, wszelkie leczył choroby; a chustki Pawła św, (tamże XIX. 12) chorym przykładane, miały pewną moc i władzę nagłego uzdrawiania; przecież oni sami obadwa w najświętszem

Chrystusa Pana Imieniu, jednym swoim słowem, lub ręki dotknięciem, więcej nierównie kalek, i schorzałych uleczyli.

Wiele tedy są szacowne, czcigodne, i zbawienne w Kościele Katolickim Świętych pańskich Obrazy: jako boskich przyjaciół, nieśmiertelną czią i chwałą uwieńczonych; szczególnie zaś ich Królowej, łaski pełnej; najświętszej Panny Matki Zbawiciela: tem bardziej owe, przy których od wielu wieków, jak naprzykład w Częstochowie, Sokala, Berdyczowie, Wilnie, Łucku, Trokach, Szydłowie; i na tylu innych miejscach, po całym świecie, lud pobożny w modłach swoich najpożądańszej pociechy i ratunku doznawał i doznaje. Czemu niemożna słusznie i rozumnie zaprzeczać, pomimo wszelkich ślepego niedowiarstwa szyderskich wymysłów; kiedy mamy tyle oczywistych, i niezaprzeczonych, cudownego zleczenia, i w rozmaitych nieszczęściach niespodzianego wsparcia, dowodów : którego gdy się często, i przez wielu, z niezaprzeczoną widocznością, przy jakim szczególnie sławnym Obrazie, za ścisłem według prawa przysięgłych świadków wybadaniem, rzeczywiście ponawianemi być okażą; Sama Stolica Apostolska, w osobnym obrzędzie, ku większej do pobożności zachęcie, koronami złotemi zdobić pozwala. Gdyż, jak niegdyś Apostołowie w Jeruzalem (Act. IV. 20.) starszyźnie żydowskiej, wzbraniającej sobie pod ciężką karą opowiadania Ewangelii, stanowczo się oświadczyli, niezważając na żadne pogrożki: że zgola tego niemogą zamilczeć przed ludem, na co sami patrzali, i co słyszeli; tak też i Zwierzchność Kościelna niemoże, ani powinna widocznych łaski bożej skutków przed światem zakrywać: lecz owszem one, ku powszechnej wiedzy ogłasza, i publicznie wysławia. Dla czego też, po przejściu obrazoborskiego szaleństwa, od połowy IXgo Wieku, zwłaszcza w Grecyi, gdzie tyle Świątyń pańskich z Obrazami, oraz najdroższymi pierwiastek Chrześcijaństwa pamiątkami zniszczono: pozostałe w nader szczupłej liczbie Obrazy, jakby cudem boskim od powszechnej zagłady ocalone, w osobliwej czci mieć poczęto; i z powodu doznawanych niekiedy pociech i wybawienia z groźących niebezpieczeństw, na skutek modłów przed onemi składanych, cudotwornemi, albo łaskawemi przezwano. Lubo to wcale niewłaściwie: gdyż tylko sam Bóg Wszechmocny ma zupełną władzę czynienia cudów, jako Pan i Stwórca świata całego: ale często,

według woli swojej, w Świętych swoich, na dobro i ratunek ludzi pobożnych, raczy być cudownym. »Cudowny Bóg w Świętych swoich: sam da moc i potężność ludowi swemu, Błogosławiony Bóg.« (Psal. 67. w. 36; i 144. w. 19.) Uczyni wolą tych, którzy się go boją: i prośby ich wysłucha, i zbawi je.« Więc jak za swego życia na ziemi ciż boscy Wybrani mieli czasem udział cudotworności; tak teraz tem bardziej, będąc w Królestwie niebieskim, uwielbieni. Jakoż Chrystus wiernym swoim o twarce to przy-rzeka: (Joan. XIV. w. 12) że nie tylko także co on sam cuda czynie będą; lecz nawet jeszcze większe, w ważnych potrzebach; tam zwłaszcza, gdzie od ludzi mieć niepodobna pewnej pociechy. A ztąd właściwie nie same Obrazy cudownymi zwać należy; lecz tylko Boga który, przez przyczynę Przeczystej Panny Maryi, przy niektórych jej Obrazach, siebie nabożnie wzywającym, cudowne wyświadcza dobrodziejstwa. Nie inaczej, jak niegdyś Patryarcha Jakób, na pustyni w drodze do Charran, kamień który miał spoczywając pod głową, gdzie mu się Aniołowie święci pokazali, (Gen. 28; w. 12-19.) nazwał niewłaściwie Domem bożym, dla otrzymanego tamże od Boga objawienia. Bo i każdy Obraz, za cudowny poczytywany, jest właściwie tylko jakby pewnym pomnikiem znaczniejszych łask boskich, i modłów skuteczniejszych, niżli gdzie indziej, tamże się dla pobożnych udzielających: Gdyż, jak w Starym Testamencie, Duch boski nie wszędzie i nie zawsze wiernym Izraelitom cudowne wyświadczał dobrodziejstwa; lecz w tym celu rozmaite sobie miejsca wybierał; chociaż pospolicie, i najczęściej, w boskim przybytku; przed Skrzynią Przymierza; tak podobnie i w Nowym nie każde miejsce i Kościół, wyjąwszy ogólne dla wszystkich ludzi zbawienia, w Sakramentach świętych, miłosierdzia boskiego dowody, nadzwyczajnymi i szczególnymi łaskami zaszczytane bywają. Bo: (Joan. 3. w. 8.) »Duch, kędy chce, tchnie, i głos jego słyszysz: ale niewiesz, skąd przychodzi, i dokąd idzie.« Wszakże już nawet same od dawnych czasów zgromadzanie się prawowiernych do pewnych wyłącznie Świętyń i Obrazów, ku szczególnej czci Boga, i Świętych jego Wybranych; a najbardziej Najświętszej Bogarodzicy, widocznie być musi Ducha boskiego działaniem, który w serca pobożne gorętszej miłości ku sobie wzbudza uczucia, i do wyższych cnót zniewala: stosownie do tej Chrystusa Pana obietnicy: (Matth. 18.

w.19. 20.) »Iż gdyby się z was dwaj zezwolili na ziemi, o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie im od Ojca mego, który jest w Niebiesiech. »Albowiem, gdzie są dwa; albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku ich.« Skąd się pokazuje, i zawstydzających półmędrków bezczelne zuchwalstwo i zaślepienie, którzyby tak świątobliwe schadzki, przesądnemu dziwactwu, i gminnej zabobonności przypisywali: co widocznie raczej z wyższych natchnień, w najzbawienniejszych zamiarach, pochodzi. A nic dziwnego, że tacy potwarczy, na umysłach i sercach swoich przez niedowiarstwo skażeni, jak mówi Apostoł: (Judae w. 10.) czegokolwiek nie- ?????????? mieją, w tem się psują.« Bo wszystkim niezbożnikom nieznosna jest chwała boska, i co do jej pomnożenia dopomaga. Stąd tedy w nauce świętej Religii należycie oświecony Katolik, nigdy nie będzie w żadnym Obrazie wyłącznie całej swojej pokładał nadziei; ani przyznawał Obrazom niedorzecznych urojeń, czy przywidzeń: co do zmian w twarzy, i onych postaci, jakby osób żyjących: a tem mniej słyszenia, od nich pewnych wyrazów, ruchu w oczach, lub ręku, i tym podobnych wymysłów, które się z naturą rzeczy niezgadają, i zdrowemu rozsądkowi wprost się przeciwia: ani do rzędu cudów boskich mogą należeć; ale by raczej były widoczną istotnych cudów parodią, czyli szyderczemmi przedrzeźnianiem, powyżej cytowanemu Trydenckiego Soboru Wyrokowi wprost, opornem: a zamiast zbudowania, i większej chwały bożej, do zgorszenia i złośliwych pośmiewisk niewiernym nowyby powód dawały. Szanujmyż, i czcimy Obrazy, cudownemi zwane; i błagajmy przy nich boskiego miłosierdzia: nie inaczej atoli, jak tylko, ściśle się trzymając prawideł i zastrzeżeń, przez Matkę naszą najmędrszą, święty kościół Katolicki, wskazanych: aby cześć nasza w niczem nigdy nie ujmowała czystości jej nauki, ani przez fałszywe faryzajskie nabożeństwo, do prawdziwej pobożności stawała nam na przeszkodzie: według tych słów apostoelskich. (Thess. V. 21,22.) »Wszystkiego doświadczajcie: co dobre jest, dzierżcie: od wszelakiego podobieństwa złego się powściągajcie.« **X.M. H. Pr. Sch. K. Wil. S. T. D.**





Zniszczony kościół Wniebowzięcia NMP w Śmiele koło Czerkas.



Po przyjsciu radzieckiej władzy, ateistyczne rządy przyczyniły się do zamknięcia kościoła. Ostatnim proboszczem wówczas był ks. Serafin Sobański. W latach 30 tych usunięto wieże, zniszczono wyposażenie, przebudowano dzwonnice, kościół wykorzystywano na magazyn zboża. Po II wojnie budynek sakralny zamieniono na budynek kultury, a później na bibliotekę. Budynek zaczął popadać w ruinę, bo nie było pieniędzy na renowację.

Dopiero w 1999 roku niemal całkowicie zniszczoną budowlę wpisano do rejestru zabytków.

Świątynia ożyła za sprawą parafian, którzy ją odzyskali w roku 2000, w późniejszych latach odzyskano dom parafialny. Budowla przeszła z rąk państwa na własność parafii, która teraz zbiera pieniądze na jej ratunek. Najpilniejszy i najważniejszy jest remont dachu i zabezpieczenie ścian, oszklenie i zabezpieczenie okien, naprawa tynków.

Odbudowane są dwie wieżyczki i kopuła. Autor zdjęć www.shukch.com pokazał świątynię od zewnątrz w całości wydobywając piękno kościoła i podkreślając zarazem zniszczenie i stan budowli sakralnej. http://www.shukach.com/group_gallery/blog/33753

Poznajac historię tego niezwykłego miejsca po obejrzeniu strony internetowej, każdy może przyczynić się do uratowania niszczonego zabytku. Modlitwą i ofiarą odbudowuje się kościół. Obecnie trud odbudowy ruiny dusz i tej świątyni zlecił ordynariusz kijowski – żytomierski Ks. Abp Piotr Malczuk kapłanowi ze Lwowa ks. Celestynowi Derunow.

ЗНИЩЕНИЙ КОСТЕЛ УСПІННЯ ПРЕСВЯТОЇ БОГОРОДИЦІ У МІСТІ СМІЛА ПОБЛИЗУ ЧЕРКАС



Споруду кінця 18 століття приписують Антонію Совецькому, хорунжому польського війська, власнику села Товсти Звенигородського повіту, фундатору будови святині.

Костел - архітектурна пам'ятка, унікальний тип класичної архітектури з чотирма колонами на фасаді, з двома вежами і куполом. Внутрішнє оздоблення будівлі - вівтар з чотирма колонами та ілюстраціями з біблійних сцен, написаних живописцем Пашковським. На хорах розміщено органи.

Фундамент закладено в 1818 році. Будівництво костелу Успіння Пресвятої Богородиці тривало 9 років. 1 листопада 1827 р. його було освячено кс. Марціном Соколовським, деканом Звенигородським.

Під час будови до парафії належали не тільки мешканці Сміли, але й інших місцевостей. Відомо, що до 1820 року до складу Смілянської парафії належали містечка Сміла, Кам'янка, Олександрівка, Жаботин, Ротмистрівка, Бурти, Вільшанка, Городище, а також 92 села. У 1837 році до парафії були приєднані й Черкаси з навколишніми селами. Після приходу радянської влади, атеїстичний уряд закрити костел. Останнім настоятелем тоді був кс. Серафін Собанський. У тридцятих роках XX століття усунуто вежу, знищено інтер'єр, перебудовано дзвіницю, а сам костел використовували як зерновий склад. Після Другої світової війни сакральну будівлю переобладнано у будинок культури, а згодом там розмістили бібліотеку.

З року в рік будівля занепадала, бо не було грошей на її реставрацію.

Лише у 1999 році майже цілком знищену споруду вписано до реєстру пам'яток архітектури.

У 2000 році святиню повернули римо-католицькій громаді, а через кілька років повернено і парафіяльний дім. Сьогодні сакральна споруда є власністю парафії, а парафіяни намагаються зібрати кошти на її відновлення й порятунк.

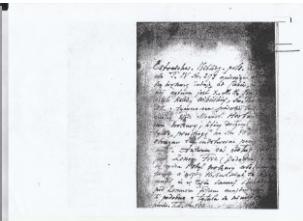
На даний час необхідно відремонтувати дах, забезпечити стіни, засклити вікна, і здійснити ремонт штукатурки. Вже відбудовано дві вежі і купол.

Автор фотографій показав інтер'єр святині, повністю відображаючи красу костелу і, разом з тим, підкреслюючи сучасний стан сакральної споруди.

http://www.shukach.com/group_gallery/blog/33753

Знайомлячись з історією цього незвичайного місця в Інтернеті, кожен може посприяти порятунку занепадаючої пам'ятки. Відомо, що Молитвою і пожертвою відбудовується костел. Труд відбудови руїни душ людських і самої святині Успіння Пресвятої Богородиці Ординарій Києво-Житомирської дієцезії архієпископ Петро Мальчук доручив священникові зі Львова кс. Целестину Деруну.







Twórca: Orda, Napoleon (1807-1883); Czas powstania: 14.05.1874 ; Ukraina.
Wymiary: wys. 19,8 cm, szer. 28,7 cm ; Materiały: papier, akwarela, ołówek ;
Techniki: akwarela ; Właściciel: Muzeum Narodowe w Krakowie

костел
УСПІННЯ ПРЕСВЯТОЇ ДІВИ МАРІЇ

Свята Меса в Неділю і Свята год. 10.00
Храмове свято 15 серпня – Внебовзяття ПДМ

20 700 Сміла вул.Черкаська 33,
тел.: +380 0630772684

Обслуговує настоятель о. Целестин Дерунов